



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

W najbliższy poniedziałek 23 października w Domu Kultury „Trisia” w Trzyńcu odbędzie się recital Renaty Drössler. Artystka wystąpi na koncercie z okazji 70-lecia Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Wciąż można kupić bilety, do czego serdecznie zachęcamy!

Poznają polską codzienność

WYDARZENIE: W siódmej klasie wyjechali na Zieloną Szkołę nad Bałtykiem, w tym roku, już jako ósmoklasiści, na pobyt pn. „Poznajemy Polskę przez edukację i zabawę” do Dusznik-Zdroju.

Wczoraj zakończył się pierwszy turnus tego projektu z udziałem uczniów Polskiej Szkoły im.

Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie. Kolejne cztery odbędą się w listopadzie i grudniu.

– Głównym celem wyjazdów do Dusznik jest spotkanie uczniów polskich szkół z rówieśnikami z Polski oraz z żywą polszczyzną, stosowaną na co dzień. Sporo szkół organizuje wycieczki do Krakowa, Warszawy lub w inne miejsca w Polsce, wspólnym przedsięwzięciem jest Zielona Szkoła nad Bałtykiem. Jak się jednak okazuje, podczas tych wszystkich wyjazdów młodzież pozostaje we własnym gronie i porozumiewa się gwarą. Tu jest inaczej. Uczniowie uczestniczą w normalnych zajęciach w szkole razem ze swoimi rówieśnikami z Polski. Na lekcjach geografii, języka niemieckiego czy matematyki pracują z nimi w grupach, rozmawiają też z nimi na przerwach – wyjaśnia Barbara Kubiczek, metodyk Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie, które realizuje projekt wspólnie z Towarzystwem Nauczycieli Polskich w RC.

Program pobytu składa się z dwóch części. Pierwsza, edukacyjna, realizowana jest przed południem w szkołach. W zależności od turnusu są to gimnazja w Dusznikach-Zdroju, Szczytnej, Polanicy-Zdroju oraz liceum sportowe w Dusznikach. Druga ma charakter turystyczno-poznawczy i obejmuje szereg atrakcyjnych wycieczek, jak np. do Muzeum Kopalni Złota w Złotym Stoku, Muzeum Papiernictwa i Dworku Chopina w Dusznikach-Zdroju, Skansenu Ginących Zawodów i kaplicy czaszek w Kudowie, bazyliki i ruchomej szopki w Wambierzach, twierdzy w Kłodzku oraz Centrum Polskiego Biathlonu w Jamrozowej Polanie. Według organizatorów, uczestnicy poszczególnych turnusów nie tylko zwiedzają te miejsca, ale każdy otrzymuje na pamiątkę przewodnik po ziemi kłodzkiej.

Z możliwości, które daje pobyt w polskiej szkole, korzystają uczniowie i nauczyciele. Ci z Jabłonkowie chodzą na lekcje do szkół w Dusznikach i sąsiedniej Szczytnej. Podzieleni na kilkusobowe grupki uczestniczyli w zajęciach aż w siedmiu różnych klasach.

– Wymieniamy się informacjami, porównujemy, jak kto co robi, uczymy się od siebie nawzajem. I chociaż przerabiany materiał jest trochę inny, nasza młodzież potrafi się dostosować i generalnie dobrze sobie radzi. Co jest jednak najważniejsze, poznaje nową dla nich rzeczywistość, jaka panuje w szkołach w Polsce. Obserwuje zachowania uczniów i nauczycieli, co pozwala im spojrzeć z innej perspektywy na swoją szkołę i swoich kolegów – uważa nauczycielka Danuta Niedoba. Razem z Lucyną Sikorą przyjechała do Dusznik z jabłonkowskimi ósmioklasistami.

Dyrektorka polskiej szkoły w Jabłonkowie, Urszula Czudek, cieszy się, że taki projekt, jak ten w Dusznikach, jest wreszcie realizowany. – Przez dłuższy czas czuliśmy pewien niedosyt. Chociaż mieliśmy wiele wycieczek edukacyjnych czy turystycznych do Polski, zawsze brakowało wejścia w polskie środowisko, uczestniczenia w życiu codziennym. To po raz pierwszy się udało i mam nadzieję, że będzie to projekt cykliczny – stwierdziła dyrektorka.



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Jabłonkowska grupa przed Domem Wczasów Dziecięcych w Dusznikach-Zdroju.

To, czy projekt będzie kontynu-

owany również w następnych latach, będzie zależało od zainteresowania ze strony szkół i od pieniędzy. W tym roku środki finansowe udało się bowiem pozyskać aż z dwóch źródeł – z Fundacji „Oświata Polska za Granicą” Senatu RP i Funduszu Rozwoju Zaolzia.

BEATA SCHÖNWALD
Reportaż z pobytu w Dusznikach publikujemy na str. 3

W OBIEKTYWIE „GŁOSU”



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Wczoraj punktualnie o godz. 14.00 rozpoczęły się w RC wybory parlamentarne. Petr Potysz oddał głos o godz. 14.57 w Czeskim Cieszynie przy ul. Komeńskiego.

TYM ŻYJE... REGION

Sukces nie ma jednego imienia. Ma wiele różnych postaci. Ale sukces wykuwa się też wśród przeciwności. W filozofii mawia się, że rzeczywistość poznajemy po tym, że coś stawia nam opór. Gdy nie napotykamy oporu, możemy się czuć zagrożeni, że rozmiijamy się z rzeczywistością – mówił w środę dr hab. Marek Rembierz z Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, inicjując panel dyskusyjny „Drogi do sukcesu w działalności publicznej i prywatnej”. Wydarzenie, w którym wzięli udział m.in. biznesmeni Tadeusz Farny z Wędrzyny i Mariusz Wałach z Bystrzycy, było elementem tegorocznej czwartej edycji Wolnej Szkoły Nauk Filozoficznych i Społecznych im. Profesora Jana Szczepańskiego. Szkoła to cykl corocznych spotkań, wykładów i dyskusji odbywających się na całym Śląsku Cieszyńskim. Jej honorowym rektorem jest prof. Daniel Kadłubiec, a jej tegoroczna edycja trwała od poniedziałku do czwartku w Ustroniu i Cieszynie.

– Do programu naszej szkoły co roku staramy się wprowadzać jakieś nowe elementy. Przed rokiem była to na przykład wizyta w muzeum, ale regularnie organizujemy też ciekawe warsztaty. W tym roku postanowiliśmy z kolei zaproponować panel dyskusyjny z udziałem młodzieży – mówił dr hab. Andrzej Kasperek z Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji UŚ w Cieszynie.

Obok Tadeusza Farnego i Mariusza Wałacha do dyskusji zaproszono Dorotę Kohut, dyrektorkę Ośrodka Edukacyjno-Rehabilitacyjno-Wychowawczego w Ustroniu oraz Annę Wójcik-Pruszyńską, współzałożycielkę ustroniskiej Akademii Esprit. Refleksji panelistów na temat ich dróg do życiowych sukcesów przysłuchiwali się m.in. uczniowie Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie.

Ciąg dalszy na stronie 2.

REKLAMA

Masaże w Vitality

klasyczny, refleksyjny,
limfatyczny, kamieniami
wulkanicznymi, miodowy, ...

Wykorzystaj swój Bene-Fit!



+420 736 626 848
www.vitalityslezsko.cz



CZYTAJ NAS CODZIENNIE!



www.glosludu.cz



DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

DZIŚ...

21
października

Imieniny obchodzą: Celina, Urszula

Wschód słońca: 7.12

Zachód słońca: 17.47

Do końca roku: 71 dni

...JUTRO

22
października

Imieniny obchodzą:

Filip, Kordian

Wschód słońca: 7.14

Zachód słońca: 17.45

Do końca roku: 70 dni

...POJUTRZE

23
października

Imieniny obchodzą:

Marlena, Seweryn

Wschód słońca: 7.17

Zachód słońca: 17.41

Do końca roku: 69 dni

NASZ »GŁOS«**Małgorzata Bryl-Sikorska**
bryl@glosludu.cz

O Zaolziu coraz więcej mówi się poza jego granicami. Do budowania pozytywnego przekazu przykładają się polskie organizacje, zespoły artystyczne oraz lokalne media. Nie do przecenienia jest tu działalność Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, który jest jedną z najważniejszych organizacji polskiej mniejszości narodowej w RC. Obchodzi on w tym roku 70-lecie i dlatego zasługuje na wyróżnienie. Szkoda jednak, że podczas jubileuszu PZKO na scenie są widoczne najczęściej albo dzieci, albo już zasłużeni seniorzy. Tak jakby ogromna część społeczeństwa w tzw. wieku produkcyjnym nie udzielała się w PZKO, a to przecież nieprawda. Nie jest to uwaga złośliwa, a jedynie spostrzeżenie poparte wyrównaną obserwacją wydarzeń wpisanych w jubileuszowy rok PZKO. Na Zaolziu ważne są również inne organizacje, może działające z mniejszym rozmachem niż PZKO, ale prowadzone z równie dużym zaangażowaniem. W szeregach tych organizacji też udzielają się młodzi i dają to nadzieję, że po zasłużonych seniorach będzie miał kto przejąć pałeczkę. Oby podobnie optymistyczną ciągłość miała sztafeta w PZKO. I tego serdecznie życzę temu jak najbardziej potrzebnemu Związkowi w 70-lecie jego działalności.

LIBERDA NA WEEKEND

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

POGODA**GÓRY**

sobota

dzień: 10 do 12 °C
noc: 9 do 8 °C
wiatr: 1-2 m/s

niedziela

poniedziałek

dzień: 8 do 9 °C
noc: 7 do 6 °C
wiatr: 1-6 m/s**DOŁY**

sobota

dzień: 12 do 14 °C
noc: 11 do 10 °C
wiatr: 2-4 m/s

niedziela

poniedziałek

dzień: 9 do 10 °C
noc: 8 do 6 °C
wiatr: 2-6 m/s**GłosLudu**
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej**Szanowni Państwo**

Kolejny numer „Głosu Ludu” ukaże się we wtorek 24 października. Z uwagi na święto państwowe dwa dni później do skrzynek oraz kiosków trafi numer „weekendowy”, o objętości 12 stron (ogłoszenia do kroniki rodzinnej będą przyjmowane do środy). W czwartek sekretariat redakcji będzie czynny w godz. 8.30-14.30. W piątek redakcja będzie zamknięta.

**»CEL UŚWIEÇA ŚRODKI«?
NIE MA NA TO ZGODY!**

Dokończenie ze str. 1

– Istnieją różne sposoby rozumienia kariery i sukcesu. Bo sukces wyróżnia człowieka, ale także swoiście naznacza i niestety może też napiętnować, stając się prawdziwym przekleństwem. Stąd moje pierwsze pytanie. Czym jest sukces? – zwrócił się do dyskutantów dr Marek Rembierz.

Dorota Kohut zaznaczyła, że na co dzień pracuje z niepełnosprawnymi dziećmi. – Reprezentuję dziedzinę non-profit, dlatego za sukces uważam osiągnięcia moich podopiecznych, na przykład gdy zaczynają się usamodzielniać – mówiła Kohut, dodając, że o sukces jest trudno, ponieważ zmiana z reguły budzi opór.

Z kolei Anna Wójcik-Pruszyńska zwróciła uwagę, że „niesamowity wpływ na to, gdzie jesteśmy, jak się czujemy i co się nam udaje” mają inni ludzie. – Ważne więc, czy mamy zespół, który chce z nami pracować. Czy gra z nami do jednej bramki. Miarą naszego sukcesu są ludzie, jacy nas otaczają i wyzwania jakich się podejmujemy – przyznała.

O tym, że najważniejszym kapita-



Fot. WITOLD KOZDŃ

Tegoroczny panel dyskusyjny zorganizowano w centrum konferencyjnym Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie.

łem każdej firm są ludzie, przekonywał również Mariusz Wałach. – W biznesie, ale też w sferze publicznej, obowiązuje zasada: „najpierw kto, potem co”. Jeśli jakaś organizacja posiada dobrych ludzi, jest w stanie zrobić wszystko, bo jeśli masz dobrych ludzi, to „kasa” się znajdzie. Z drugiej strony gdy masz pieniądze, ale nie masz dobrych ludzi, nic nie zrobisz – stwierdził.

Zdaniem Tadeusza Farnego w drodze do sukcesu znaczenie mają także wykształcenie, trafiony pomysł na biznes, systematyczna praca i uczciwość. – Uczciwość zawsze się opłaca – przekonywał. Zaznaczył jednak, że bardzo potrzebna jest równowaga.

– A ja wam powiem, co nie jest sukcesem – zwrócił się do młodzieży Mariusz Wałach. – Wiercie mi, sukcesem nie jest robienie biznesu tylko dla „kasy” i potwierdzą to wszyscy najsłynniejsi światowi biznesmeni. Po prostu na tamten świat niczego ze sobą nie zabierzemy, ważne więc, by spoglądając na swoje życie, nie musieć się wstydić – mówił Wałach. Przypominał on również polskie powiedzenie: „cel uświeca środki”. – Muszę wam powiedzieć, że na to nie ma zgody. Absolutnie. Biznesmeni z reguły nie są świętoszkami, ale popełnione „przekręty” zawsze w życiu wracają. I tego uczy mnie doświadczenie – mówił Wałach. (wik)

PYTANIE DO...**RENATY DRÖSSLER, WOKALISTKI**

W środę do redakcji zadzwonił czytelnik. Dowiedział się, że na zaplanowany na najbliższy poniedziałek w Domu Kultury „Trisia” w Trzyńcu koncert z okazji 70-lecia Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, na którym wystąpi Renata Drössler, zostało sporo wolnych biletów. Postanowiliśmy to sprawdzić u źródła.

Jestem poniekąd zszokowana. Właśnie się dowiedziałam, że ZG PZKO podobno przed niemal dwoma miesiącami odebrał 200 biletów w celu ich sprzedaży między PZKO-wców. Tymczasem na nie-

całe dwa tygodnie przed koncertem oddano niemal wszystkie. Nie chce mi się wierzyć, żeby moi rodacy, do których się z honorem zaliczam, nie kupili więcej niż 30 biletów. Dlatego jest dla mnie wielką zagadką, jak ZG PZKO sprzedał tak mierną liczbę biletów. Złazczyła że chodzi o tak uroczysty koncert z okazji 70-lecia PZKO. Odpowiedź na pewno znajdzie przedstawiciel ZG PZKO. Wygląda na to, że kilka najlepszych rzędów będzie pustych, a ponad 300 innych miejsc będzie zajętych, w rzędach za polskimi „duchami”. Paradoksalnie to właśnie te najlepsze bilety są teraz w sprze-



Fot. Facebook/Renata Drössler

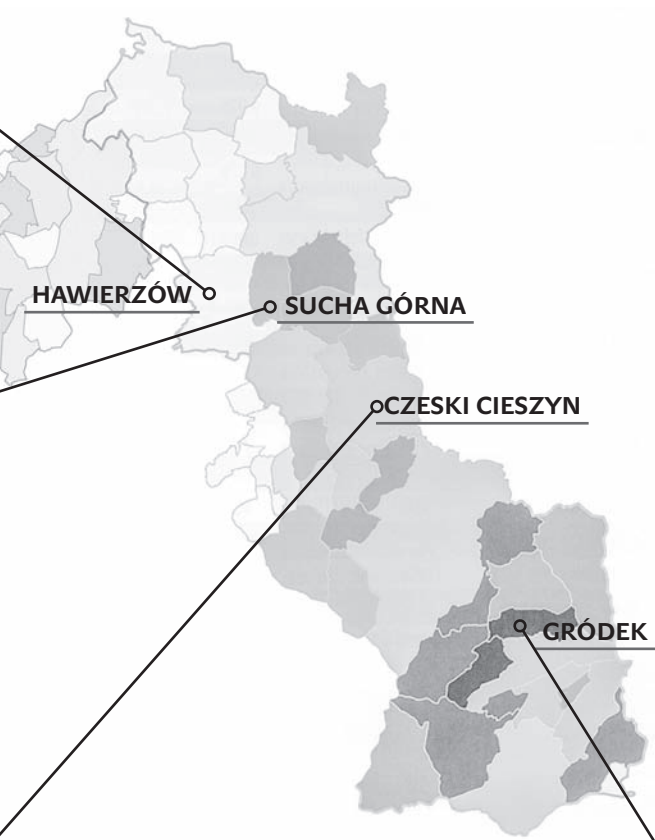
daży. Zachęcam do ich kupowania. Serdecznie wszystkich zapraszam do Domu Kultury „Trisia” w Trzyńcu 23 października. (wot)

DZIEJE SIĘ W REGIONIE

W tym tygodniu oddano do użytku nowy przystanek kolejowy Hawierzów-Śródmieście (Haviřov-Střed), wybudowany w pobliżu szpitala i supermarketu Kaufland. Na przystanku zatrzymują się wszystkie pociągi osobowe i przyspieszone na trasie Czeski Cieszyn – Hawierzów – Ostrawa. Hawierzów ma teraz jedną stację i dwa przystanki kolejowe. (dc)

W poniedziałek w gminnej strefie przemysłowej w Suchej Górnej wmurowano kamień węgielny pod budowę nowej fabryki. Ma być gotowa w 2019 roku i w pierwszej fazie dać pracę 250 pracownikom. Zakład Magna Energy Storage będzie produkował akumulatory litowe o dużej mocy według patentu czeskiego naukowca Jana Procházki. Będą one miały zastosowanie m.in. w pojazdach na prąd, do magazynowania energii elektrycznej ze źródeł solarnych oraz w wielu gałęziach przemysłu. (dc)

U rząd Miejski w Czeskim Cieszynie informuje o czasowych utrudnieniach dla kierowców na ulicy Trzyńcekiej. Chodzi o odcinek od mostu na rzece Olzie do wsi Końska. Z powodu prac drogowych, których celem jest skorygowanie nawierzchni jezdni, do 30 listopada ma tam obowiązywać ruch wahadłowy. Ponieważ przewidywane są korki, najlepiej, by kierowcy kierujący się z Czeskiego Cieszyna do Trzyńca wybrali trasę drogą nr 11 na Niebory. (mbs)



Klub matek z Gródka oraz miejscowy klub piłkarski TJ Sokol zapraszają na doroczny „Pochód z lampionami”, który odbędzie się 27 października o godz. 17.00. Tegoroczna impreza, współfinansowana przez Urząd Gminy w Gródku, zostanie zorganizowana w ramach 99. rocznicy założenia Pierwszej Republiki Czechosłowackiej, która powstała dokładnie 28 października 1918 roku. Barwny pochód wyruszy tradycyjnie szred Urzędu Gminy. Zabawa zakończy się na boisku TJ Sokol, gdzie zaplanowano pokaz sztucznych ogni. (mbs)

Anioły uczyły się strzelać

W ogrodzie obok Domu Wczasów Dziecięcych w Dusznikach-Zdroju pieką się kiełbaski na ogniu. Na boisku, po drugiej stronie drogi, chłopaki próbują jeszcze kopać w piłkę. Niedługo przegoni ich zmrok. Wtedy z całą grupą usiądą przy ognisku. Tak zakończy się wtorek, trzeci dzień tygodniowego pobytu jabłonkowskich ósmoklasistów w Dusznikach-Zdroju.

Kiedy parkuję samochód przed ośrodkiem, nadchodzi wieczór. Już jest po kolacji. Zaglądam do stołówki, żeby napić się herbaty. – Te wasze dzieci to istne anioły. Takie grzeczne, zdyscyplinowane – przekonuje mnie zaraz na powitanie jedna z miejscowych opiekunek. Przyjemnie to słyszeć, choć z ręką na sercu nie moja w tym zasługa. Widać jednak, że 46 trzynasto-, czternastoletków z Jabłonkowa nie zdążyło jej jeszcze zająć za skórę.

Dom Wczasów Dziecięcych w Dusznikach ma swoją historię. Przypomina o niej pomnik stojący tuż pod płotem i informacja zawieszona w korytarzu. W latach 1945-49 zakon braci szkolnych ze Lwowa i Częstochowy prowadził tu szkołę i chłopięcy dom dziecka dla sierot wojny „Orleń”. Teraz korzystają z niego dzieci i młodzież z różnych stron i w różnym wieku. Mają tu zapewnione pełne wyżywienie, całodobową opiekę wychowawców oraz do dyspozycji pięknie utrzymany przestronny ogród z huśtawkami i wiatą do grilla.

Jabłonkowanom na korzystanie z ogrodu nie pozostaje zbyt wiele czasu. To dlatego, że po śniadaniu wyruszają do szkół – w Szczytnie i Dusznikach. Po zajęciach wracają na obiad, a potem penetrują okolice, by w maksymalnym stopniu skorzystać z tego, co ziemia kłódzka może zaoferować turyście. W środę po południu takim miejscem będzie Centrum Polskiego Biathlonu w Jamrozowej Polanie. Najpierw jednak trzeba zaliczyć lekcję.



Jabłonkowanie na lekcji języka niemieckiego w szkole w Szczytnie.

Ja wyjeżdżam na zajęcia z grupą uczęszczającą do szkoły w Szczytnie. W budynku gimnazjum, które jest odpowiednikiem naszych klas 7.-9., mieściła się dawniej bodajże jedyna w Polsce szkoła zawodowa przemysłu szklarskiego. W tamtych czasach uczyła się w niej m.in. Irena Santor. Później chodziła tu do gimnazjum polska biathlonistka, wicemistrzyni świata, Weronika Nowakowska. Teraz, na skutek reformy szkolnictwa, szkoła powoli zanika. – W tej chwili mamy 50 dzieci. W tym roku nie było już bowiem naboru do pierwszych klas, w związku z czym mamy jedną klasę drugą i dwie trzecie – informuje mnie dyrektorka placówki, Alicja Panteralka.

W tych klasach przez cztery dni mają zajęcia również dzieci z Jabłonkowa. Z kilkoma z nich uczestniczę w lekcji języka niemieckiego. Germanistka, Agnieszka Drozdowska, prowadzi lekcję w ciekawy, dynamiczny sposób. Dzięki temu, że uczniowie mają opowiedzieć o swoim hobby najpierw po polsku, a dopiero potem uczą się niemieckich

słów, lepiej się poznają. – Tę lekcję musiałam poprowadzić trochę inaczej, bo każda grupa prezentuje inny poziom – wyjaśnia Drozdowska. Moim zdaniem, udało się. Trochę bardziej zaawansowani szczytnianie wcale się nie nudzili, a dzieci z Jabłonkowa też dawały radę i nawet zgłaszały się do odpowiedzi.

Ze wspólnych zajęć czerpią jednak korzyści nie tylko nasi uczniowie. Miejscowi też mają okazję dowiedzieć się czegoś, co przekracza ich programy nauczania. To wiedza o Zaołziu i czeskim systemie szkolnictwa. – Bardzo nas to wzbogaca – przyznają nauczycielki.

Środa jest trochę wyjątkowym dniem, bo na popołudnie zamiast zwiedzania zabytków i poznawania miejscowej historii są zaplanowane zajęcia sportowe. Z biathlonu. Po obiedzie wyruszamy więc wspólnie na Jamrozową Polanę. Tak się składa, że towarzyszy nam jak najbardziej powołana do tego osoba. Jedną z opiekunek Domu Wczasów Dziecięcych w Dusznikach jest bowiem sędzia biathlonu, Anna Ko-

ścił-Strzygocka. Kiedy w styczniu br. w Dusznikach Arenie odbywały się mistrzostwa Europy, siedziała za stolikiem sędziego.

W Centrum Polskiego Biathlonu teoretyczne podstawy tej dyscypliny sportowej przybliży młodzieży miejscowa trenerka, Kinga. Po teorii przychodzi kolej na praktykę. Uczniowie dzielą się na grupy. Jedna strzela z prawdziwych karabinków,



Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

Dzieci uczyły się strzelania z karabinków.

druga z karabinków laserowych, a trzecia idzie obejrzeć obiekt z jego trasami narciarskimi i nartorolkowymi. A potem zamieniają się rolami.

Mnie tymczasem czas wracać do domu. Z Dusznik na Zaołzie to prawie cztery godziny jazdy samochodem. Sama mogę powiedzieć, że spędziłam tu wspaniały dzień. A co mówić ci, dla których przygotowano ten projekt?

Bardzo im się podoba, w związku z czym uważają, że pobyt jest za krótki, przynajmniej w porównaniu z Zieloną Szkołą nad Bałtykiem. Tam rok temu zdążyli lepiej się poznać w ramach własnej klasy. Teraz z tego czerpią korzyści. – Bardzo dobre jest to, że wszyscy trzymamy razem. Gramy w różne gry, w piłkę z kolegami, będzie też dyskoteka – cieszy się Jakub Haratyk. Marie Maštaliřowa przytakuje, że każda wycieczka z klasą jest bardzo udana, a tu w Dusznikach szczególnie. Nela Cieřlar dodaje z kolei, że miała szczęście trafić w gimnazjum w Szczytnie na fajną klasę, poznać nowych kolegów i nauczycieli. Już teraz wie, że chociaż wyjedzie stąd, to pozostanie z nimi w kontakcie przynajmniej na Facebooku. I o to właśnie organizatorom chodziło.

BEATA SCHÖNWALD

Słowa z kapelusza



Siedemnaście spódnic i jedna torebka

Joanna Jurgała-Jureczka

Jako że felieton bez prywaty obejść się nie może, więc na początku przywołam bohaterkę mojej ostatniej powieści „Siedem spódnic Alicji”. Spotkała Dawida – przystojnego mężczyznę: aktora, celebrytę i modela w jednej osobie. Powinna zatem zrobić wszystko, żeby go olśnić, zwłaszcza, że była piękną kobietą. Tego ranka miała z nim odebrać z Zebrzydowic gości, którzy przyjechali do hotelu. *Otworzyła szafę. Wiedziała, że na tę okazję powinna starannie dobrać garderobę, ale dawno jej nie odświeżała pod kątem nowych wyzwań, więc było w niej jeszcze sporo ubrań, których dzisiaj nie powinna w ogóle brać pod uwagę. Ominęła wzrokiem sukienki, bezradnie wzruszyła ramionami, przesuwając wieszaki z bluzkami i tunikami. „Nie, to nie to” – pomyślała. „Już wiem, gdzie może być odpowiedni ciuch!”*

Ucieszona tym odkryciem szybko zbiegła po schodach. Dawid będzie tu za pół godziny, powinna się pośpieszyć. (...)

– Jak tego dokonałaś? – zapytał z niejakiim podziwem, kiedy wsiadła do samochodu. — Wyglądasz jeszcze gorzej niż wczoraj. Masz jakąś kolekcję ubrań roboczych? I po co takie buty? Jedziesz rozrzucać obornik, który wczoraj przywiózł ten gość na traktorku, czy ze mną na dworzec? W

takiej chacie mieszkasz, a spowita szmatami nieokreślonego koloru wyglądasz jak podkuchenna.

Nie opowiem, rzecz jasna, czy Dawid w końcu zobaczył prawdziwą twarz Alicji i czy zrozumiał, że kobieca przekora, upór i zadziorność mogą iść w parze z łagodnością, troskliwością i delikatnością – i że jedno drugiemu nie przeczy.

Czy można zrozumieć kobiety? Panowie, nie próbujcie. Potrafią bowiem, mówiąc „białe” mieć na myśli „czarne” i odwrotnie. Mogą być chaotycznie uporządkowane, logicznie nielogiczne, pewne w niepewności. Mogą być oparciem, ponieważ są chwiejne i niestałe. Mogą też zdobywać niezdołyte, realizować niemożliwe do zrealizowania, rozwiązywać nierozwiązane i nie rezygnować z marzeń, mimo upływu czasu i ciężaru zdobytych doświadczeń. Nie mówią – przepraszam za szczerość – ale są do bólu szczere, a kiedy trzeba, przemilczają, jak rasowy dyplomata.

Złośliwi twierdzą, że kobieca torebka to bęben maszyny losującej i dzwonić do nas trzeba dwa razy – najpierw po to, żebyśmy w niej zlokalizowały telefon, a potem, żebyśmy odebrały połączenie. To prawda. Ale potrafimy życie swoje i cudze uporządkować jak nikt na

świecie. I żyjąc dla innych, odnajdujemy siebie. Maria Pawlikowska-Jasnorzewska napisała w wierszu o jednej z nas – oto „idzie ulicą kobieta szczęśliwa”, a spod jej butów „umykają gwiazdy”. Biegnie w szpilkach, w glanach, tenisówkach, czy baletkach. Za każdym razem jest inna i za każdym razem prawdziwa.

W tym miejscu aż prosi się cytować z wiersza Juliana Tuwima, który pisząc „Ewę” w 1934 roku, stwierdził że odkąd Bóg stworzył kobietę, jest pełna sprzeczności, bo jest „i grzeszną, i świętą”. Oto scenka u krawcowej demonstrująca sprzeczności tylko dla kobiety logiczne i nie budzące zdumienia.

Chodzi o to, proszę pani, żeby sukienka była prosta, najprostszą, ale szalenie dystyngowana. I ta dystynkja ma być właśnie w prostocie. Ta prostota w dystynkji. Chodzi o zwykłą, wizytową sukienkę. Z przodu zupełnie gładko, tylko tutaj pani troszeczkę sfałduje, ale ledwo, ledwo... Żeby było widać i jednocześnie żeby nie było widać...

W Nazarè w Portugalii kobiety nosiły siedem spódnic. Kiedy mężczyźni wypływali na ocean, cierpliwie czekały na brzegu. Po tygodniu wkładały na spódnicę kolejną, po dwóch następą i tak siedem razy. Potem czarną. Wiedziały, że mąż, syn, brat nie wróci z połowu – że ocean okazał się silniejszy – że trzeba w samotności dalej żyć.

Kobiety Penelopy – wytrwale czekające, ale równocześnie kobiety zwiewne jak motyle – niecierpliwie. Niespodziewanie zadające mężczyźnie ważne pytanie: – Czy zechciałby pan ze mną wypić kawę, spacerować w deszczu, wspinać się na Giewont? A jeśli on, rozważny i przewidujący zawaha się, a potem powie wolno i z rozmysłem: – Droga pani... nie wiem, czy sprostałam pani oczekiwaniom..., wysłucha go uważnie, albo z roztargnieniem. I nikt, czasem nawet ona sama, nie przewidzi tego, co się stanie. Bo kobieta pełna sprzeczności równie dobrze może czekać na plaży w Nazarè w siedmiu, dziesięciu a nawet i siedemnastu spódnicach, ale może też pobiec dalej w szpilkach, spod których umykają gwiazdy. A jemu pozostawiać tylko zapach perfum, mgiełkę i żal, że nie zdążył jej zatrzymać.



Cieszę się, kiedy mogę tańczyć

Pierwszym miesiącom w drugiej klasie w Polskim Gimnazjum w Czeskim Cieszynie co roku towarzyszą emocje związane z kursem tańca i oglądy towarzyskiej. Kroki taneczne, sukienki, krawaty, upominki i pamiątkowe zdjęcia – to tematy gorączkowo roztrząsane przez jego uczestników. Dzisiejszy wywiad też będzie dotyczyć tańca. Moja rozmówczyni, drugoklasistka, Joanna Škňouřil, poświęca mu bowiem większość wolnego czasu.

Czy ty, wyczynowa tancerka, na lekcjach podstaw tańca trochę się nie nudzisz?

Muszę przyznać, że rzeczywiście najpierw się zastanawiałam, czy iść, czy nie iść. Ale w związku z tym, że taniec towarzyski zajmuje mi mnóstwo czasu i raczej nie mam zbyt wielu możliwości, żeby wyjść gdzieś z przyjaciółmi, to postanowiłam zgłosić się na ten kurs. Pomyślałam, że będzie fajna zabawa, fajni ludzie i cieszyć się, że tak się zdecydowałam.

W twoim przypadku bardziej chodzi więc o kolegów niż o sam taniec?

W sumie tak, choć dobrze jest sobie przypomnieć chociażby to, jak należy tańczyć tańce standardowe, których dawno się nie tańczyło. Moją specjalnością są bowiem tańce latynoamerykańskie, czyli samba, cha-cha, rumba, pasodoble i jive.

Kiedy zaczęła się twoja przygoda z tańcem?

Miałam chyba trzy lata, kiedy zaczęłam tańczyć w zespołach folklorystycznych. Potem w wieku siedmiu lat doszły do tego tańce towarzyskie. Rodzice zapisali nas oboje z bratem. Nie wiedziałam, czy wytrwam. Tak się jednak złożyło, że tańczę do dziś.

Co uważasz za swój największy dotychczasowy sukces taneczny?

Z moim poprzednim partnerem udawało nam się na międzynarodowych turniejach zakwalifikować do finału jako jedna z dwu najlepszych czeskich par. Przed nami plasowali się już tylko ci najlepsi, głównie Rosjanie.

O jakim sukcesie teraz marzysz?

Chciałabym ponownie znaleźć się w czeskiej czołówce i zatańczyć w międzynarodowym finale. Wiele jednak zależy również od partnera, a ja z moim musiałam się rozstać z powodu różnicy wiekowej. Teraz trenuję z nowym i zobaczymy jak nam pójdzie, bo na razie nie byliśmy jeszcze razem na żadnym turnieju.

Mówiłaś, że niewiele czasu zostaje ci na przyjaciół. Jak często masz treningi?

W ciągu tygodnia trzy do czterech razy, a oprócz tego w weekendy jest jeszcze kolejny trening lub turniej. Dojeżdżam do Ostrawy, więc zwykle zaraz po lekcjach wsiałam w pociąg. Zdarza się nawet, że czasami muszę wyjść wcześniej ze szkoły. Do domu wracam ok. godz. 21.00-22.00.

Czyli o nauce nie ma co marzyć?



Joasia w tańcu.

Uczę się w pociągu, a także w czasie weekendów. Staram się być przygotowana na lekcje, choć niekiedy naprawdę trudno to wszystko pogodzić. Jednak zależy mi na dobrych wynikach w szkole i robię w tym kierunku jak najwięcej, chociaż czasami jestem naprawdę bardzo zmęczona.

Teraz, kiedy rozmawiamy, jaką masz lekcję?

Język francuski. Miałam pisać sprawdzian.

To twój ulubiony przedmiot?

Ogólnie lubię języki, lubię też francuski. To ciekawy język nauczany przez bardzo fajną nauczycielkę. Mniejszą sympatią darzę natomiast przedmioty ścisłe.

Mieszkasz w Bystrzycy, gdzie aktywnie działa Klub Młodych PZKO. Czy próbujesz się angażować również w jego działalność?

Na spotkania Klubu Młodych uczęszczam mniej więcej od roku. Co prawda nie zawsze regularnie, ale kiedy trzeba, staram się pomóc. Myślę, że takie spotkania to dobra forma utrzymywania wzajemnych więzi i w pewnym sensie również polskości.

Wróćmy jednak na parkiet. Co daje taniec?

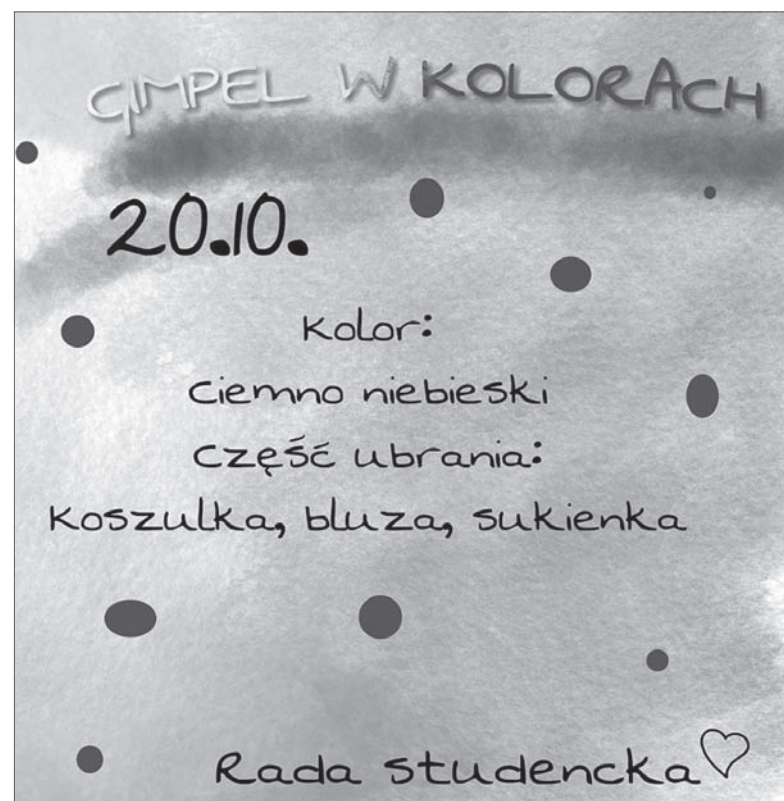
To się nie wydaje, ale żeby zatańczyć wszystkich pięć tańców na sto procent, gdy każdy z nich trwa półtorej minuty, trzeba mieć bardzo dobrą kondycję. Taniec rozwija więc człowieka pod względem fizycznym, ale uczy go też sumienności, pracowitości, odpowiedzialności wobec siebie i wobec partnera oraz wytrwałości. Wiem, że jeżeli chcę coś osiągnąć, muszę pracować nad sobą. Nie mogę zrażać się niepowodzeniami, bo w tańcu, tak jak w życiu, czasem jest się na górze, a czasem na dole. No i oczywiście, kiedy jest bal lub jakaś impreza taneczna, fajnie jest umieć tańczyć. To też duży plus.

Nie spotykasz się czasem z poglądem, głównie teraz, na lekcjach tańca, że „Asia się popisuje”?

Ja wcale nie staram się zwracać na siebie uwagi, na to, że tańczę i że być może potrafię coś więcej od innych. Nie dzielę też partnerów na lepszych i gorszych, ale cieszę się z każdej okazji, kiedy mogę tańczyć.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

W piątek królował ciemno niebieski



W co się ubrać? Na to pytanie każdego ranka musimy znaleźć mniej lub bardziej satysfakcjonującą odpowiedź. Wczoraj uczniowie Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie mieli poniekąd ułatwione zadanie. Odpowiedź brzmiała jasno: w coś ciemno niebieskiego!

Ten kolor wybrali dla swoich kolegów działacze gimnazjalnej Rady Studenckiej w ramach pierwszego odcinka konkursu „Gimpel w kolorach”. – „Gimpel w kolorach” to pomysły naszego pierwszoklasisty, Michała Stasia, któremu pomaga w jego realizacji drugoklasistka, Danka Franek. Chodzi o całoroczny konkurs organizowany przez Radę Studencką dla wszystkich klas gimnazjum. Polega on na tym, że w danym dniu należy przyjść do szkoły ubrany w określonym kolorze lub stylu – wyjaśnia szefowa Rady Studenckiej, Ewa Wierzgoń, ubrana – jakże inaczej – w granatową sukienkę.

O tym, że wczoraj królował w gimnazjum kolor ciemno niebieski, można się było przekonać w klasach i na korytarzach. Czy w takim razie wystarczyło włożyć granatowe dzinisy? – Aby uniknąć nieporozumień, na plakacikach zapowiadających nasz kolorowy dzień jasno określiliśmy, jakie części garderoby będą wchodziły w grę. Są to koszulka, su-

kienka lub bluza. Uważamy, że skarpety w kolorze ciemno niebieskim to stanowczo za mało – śmieje się Ewa.

To, w jakim stopniu poszczególne klasy wywiązały się z tego zadania, oceniali członkowie Rady Studenckiej. Aby sprawiedliwości stało się zadość, liczbę osób w klasie ubranych według zaleconego wzorca przeliczali na procenty. – Nie bierzemy pod uwagę tych uczniów, którzy są w danym dniu nieobecni – precyzuje moja rozmówczyni i dodaje, że zwycięską klasą zostanie ta, która po wszystkich konkursowych dniach osiągnie najwyższy odsetek ubieralności. Na nią czeka nagroda-niespodzianka.

Organizatorzy „Gimpla w kolorach” chcą podobne dni jak ten wczorajszy organizować w gimnazjum co najmniej 1-2 razy w miesiącu. O jakie kolory lub style będzie chodziło, nie zamierzają jednak na razie zdradzać. Swoich kolegów chcą bowiem na bieżąco zaskakiwać. Dlatego zalecają, żeby śledzić informacje na stronie Facebookowej „gimpla” oraz czytać afisze na szkolnych korytarzach. Przede wszystkim zaś apelują, żeby nie psuć wspólnej zabawy i próbować wyszperać w szafie takie części garderoby, które będą się wpisywać w formułę danego dnia.

(sch)

GIMNAZJALNY KALENDARZ

Jesienne prawo

24 października

Kolejne spotkanie z cyklu „Jesień z prawem” dla tych, którzy chcą podjąć studia prawnicze. Początek o godz. 16.00.

Ferie z wędrówką

26-29 października

Czwartoklasiści, którzy wolą przygotować się do matury z języka polskiego w terenie, a nie nad książką i zeszytem, wyruszają na czterodniowe Wędrowania Polonistyczne z bazą w Kazimierzu Dolnym. Reszta rozpoczyna w czwartek czterodniowe ferie jesienne.

(sch)



**Znajdź nas
na Facebooku**





Pisarze i czytelnicy bawili się razem

Kto to taki pisarz? Człowiek różniący się od zwykłego śmiertelnika, bujający w obłokach, prowadzący życie niepodobne do naszego? Otóż wcale nie! Pisarze są zwykłymi ludźmi z krwi i kości, podobnymi do waszych rodziców, babć, dziadków, nauczycieli...



Pisarka Beata Ostrowicka naradza się ze swoją grupą.

Zresztą bardzo dobrze o tym wiecie, bo od wielu lat, w ramach projektu „Z książką na walcach”, przyjeżdżają do waszych szkół autorzy wspaniałych polskich książek dla dzieci. W tym roku gościli na Zaolziu: Monika Kowaleczko-Szumowska, Beata Ostrowicka, Joanna Papuzińska, Renata Piątkowska, Paweł Wakula i Katarzyna Wasilkowska. Poszczególni pisarze za-

witali w tym tygodniu do waszych szkół i bibliotek, natomiast uczniowie klas 3.-5., którzy w środę przybyli na biesiadę literacką do Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie, mogli spotkać się z całą szóstką, a dodatkowo z panią Wiesławą Jędrzejczykówną. Pani Wiesława nie pisze co prawda książek, lecz wydaje je w swoim wydawnictwie „Literatura”.

Na biesiadę zostały zaproszone dzieci, które wzięły udział w konkursie czytelnictwa i odpowiedziały na pytania dotyczące książki „Fajna ferajna” Moniki Kowaleczko-Szumowskiej lub „Pudełko pełne kotów” Barbary Gawryluk. To była nie lada frajda, kiedy mali czytelnicy mogli określać pisarzy zabawnymi przydomkami – takimi jak „Kurka”, „Prosiaczek” czy „Kaczuszka”. Główna organizatorka imprezy, pani Helena Legowicz ze Stowarzyszenia Przeciół Polskiej Książki, rozdała bowiem pisarzom zabawne zwierzęce czapeczki. Dzieci zapraszone przez panią bibliotekarkę na scenę brały udział w konkursach związanych z przeczytanymi książkami. Pisarze im pomagali, lecz kiedy zadanie nie dotyczyło ich własnej twórczości, lecz książki koleżanki lub kolegi, nie zawsze byli dobrymi doradcami. Były nawet praktyczne zadania – bandażowanie rąk (inspiracją była ranna kotka, bohaterka książki Barbary Gawryluk) oraz obieranie ziemniaków. Ten ostatni konkurs przeznaczony był specjalnie dla pisarzy. Dzieci gorąco ich dopingowały!

Po biesiadzie można było kupić książki zaproszonych pisarzy i poprosić ich o autografy. Przyjemnie przecież czytać książkę autora, którego osobiście znamy, i który wpisał nam do niej osobistą dedykację.

(dc)



Do tytułów książek trzeba było dopisać nazwiska autorów.

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

WITAMY

Albert Kružel urodził się 19 maja br. w szpitalu Motol w Pradze. Ważył 3800 g i mierzył dokładnie pół metra. Szczęśliwi rodzice to Barbora i Marcel Kruželowie, którzy mieszkają na stałe w Černošicích koło Prahy. Albert ma 2,5-letniego bratysłwa Krzysia. Rodzice razem wybrali imię dla młodszego synka, natomiast jego zdjęcie przysłał do redakcji dziadkowie z Sušej Górnjej.

Albert to imię pochodzenia germańskiego. Oznacza człowieka szlachetnego lub pochodzącego z znanego rodu.

(dc)



Fot. ARC rodziny

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

ŚWIATOWY DZIEŃ ZWIERZĄT



Fot. ARC przedszkola

Każdego roku 4 października obchodzimy Światowy Dzień Zwierząt. W tym dniu warto dłużej podrapać kota, spędzić parę minut więcej na spacerze z psem. Bezdolnych zwierząt jest mnóstwo, a wielu z nas – ludzi dobrej woli – zastanawia się, w jaki sposób im pomóc, i nie zawsze znajduje odpowiedź na to pytanie.

Nasze przedszkole w tym roku zorganizowało zbiórkę darów na rzecz trzynieckiego schroniska dla bezdomnych zwierząt. Miło nam powiadomić, że akcja zakończyła się sukcesem. Licząc na państwa wrażliwość i hojność, nie zawiedliśmy się. Zbiórka przyniosła znakomite efekty – zebraliśmy bardzo dużo karmy.

10 października mali podróżnicy wyruszyli z darami do trzynieckiego schroniska. Dzieci poznały zasady jego funkcjonowania, zobaczyły, jak wyglądają pomieszczenia dla psów, zapoznały się z mieszkańcami schroniska. Głównym celem naszego przedsięwzięcia było uświadomienie dzieci na los i cierpienie bezdomnych zwierząt, zwrócenie uwagi na prawidłowe zachowanie ludzi wobec zwierząt. Zwierzę to żywa istota, która ma swoje prawa, i o którą należy dbać.

W imieniu przedszkola oraz schroniska pragniemy bardzo serdecznie podziękować wszystkim darczyńcom za wrażliwość i wielkie serce. Otrzymaliśmy ze schroniska gorące podziękowania, które należą się dzieciom i państwu.

Nauczycielki z przedszkola SNP w Trzynie

Głosy zwierząt



Fot. ARC ZOO

W ostrowskim ogrodzie zoologicznym żyją również takie gatunki, dla których rozległy przyrodniczy kompleks stanowi naturalne środowisko. Chodzi przede wszystkim o ptaki i płazy. Jeżeli będziecie mieli szczęście, to podczas wizyty w zoo możecie je zobaczyć lub usłyszeć. A jeżeli nie? Nic straconego. Nowością jest kącik interaktywno-edukacyjny, w którym można posłuchać odgłosów 20 gatunków fauny – 16 ptaków i czterech żab żyjących na terenie zoo. Kącik tworzą panele z nagraniami ptasich i żabich głosów oraz tabliczkami informacyjnymi.

(dc)



JAN NOWICKI, AKTOR, KTÓREGO NIKOMU NIE TRZEBA PRZEDSTAWIAĆ, W ROZMOWIE Z „GL”:

Sztuka opiera się na jakości

Jan Nowicki, wybitny aktor teatralny i filmowy, będący jedną z najbardziej wyrazistych osobowości aktorskich na polskiej scenie, gościł niedawno nad Olzą. Z „Głosem Ludu” zgodził się porozmawiać w czeskokocieszyńskim „Avionie” tuż przed spotkaniem z publicznością zatytułowanym „Popołudnie mistrza”. Zostało ono zorganizowane w ramach 27. Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Bez granic”.

Ponoć mówi pan o sobie „były aktor”...

Trudno, by było inaczej. Przez 50 lat z niezwykłą intensywnością uprawiałem ten zawód. Do tego grałem w Teatrze Starym w Krakowie, który w latach 70. i 80. XX wieku był jedną z czołowych scen świata. Na jego deskach posmakowałem prawdziwej sztuki, ale potem teatr zaczął się zmieniać. Zaczął być inny, a ja bardzo poważnie zająłem się pisaniem. Po 50 latach mieszkania w Krakowie przenieśliśmy się do Kielc. Powodem był między innymi fakt, że w dawnej stolicy Polski zaczęto do mnie mówić mistrzu.

Nie myśli pan o powrocie przed kamerę?

Ja nie muszę myśleć. Ja to nadal robię i nawet nie zauważam, że to robię. Nigdy nie byłem jednak aktorem, który uprawia ten zawód z jakimś szczególnym zapamiętaniem czy namiętnością. Urodziłem się w małym miasteczku. Moja matka marzyła, żebym zrobił tzw. małą maturę, to znaczy bym ukończył dziewięć klas. Gdy skończyłem szkołę, pojechałem do Bydgoszczy i zdałem do liceum, ale uciekłem stamtąd, bo uznałem, że nauka tam jest nudna. Wyjechałem do Łodzi, ale z tamtejszej szkoły filmowej także mnie wyrzucili, więc przez rok pracowałem w kopalni. Później zdałem do szkoły teatralnej w Krakowie. Zrobiłem to głównie dlatego, by nie wzięli mnie do wojska, a nie dlatego, że teatr był dla mnie czymś szczególnym. Zresztą do dziś teatr rzadko mi się podoba. Jeżeli już, to wyłącznie wybitny. Podoba mi się również, gdy małe dzieci występują w amatorskich teatrykach. Poza tym teatr nie bardzo mnie pociąga jako widza. Podobnie zresztą jak kino. Nakręciłem ponad 240 filmów, ale na dobrą sprawę większości z nich w ogóle nie pamiętam. Myślam, byłem bowiem zupełnie gdzie indziej. Stało się tak dlatego, że powiedział mi się w tym zawodzie. Trafiłem do świetnego miasta, do znakomitego teatru. Trafiłem też na bardzo dobry okres dla teatru. Nie wyobrażam sobie zresztą lepszego okresu dla artystów, niż czas zniewolenia. Komunistyczni decydenci pozwalali sobie pogardzać i dawali pieniądze, obecni pieniądze nie dają, ale każą się kochać. Komuna była czymś absolutnie niezwykłym dla sztuki. Zwróćmy uwagę, że od 60 lat nie ma w Polsce lepszego sztuki od „Kartoteki” i „Tanga”. Czy to znaczy, że wyparowały nam wszystkim mózgi, że nic się już nie dzieje, że przestaliśmy kochać, umierać? To jest przerażające. Poza tym dziś bogiem jest frekwencja. Rządzi rachunek ekonomiczny, a przecież nie o to w sztuce chodzi. Nie jest ważne, ilu ludzi przyszło na spektakl, tylko kto przyszedł i po co. W sztuce wcale nie musi być dużo, a wszystko opiera się na jakości.

Pracując w Krakowie sam pan tworzył tę jakość...

Miałem szczęście grać w Teatrze Starym, co oznaczało występowanie w jednym z najlepszych ówczesnych teatrów świata. Do tego mieliśmy wówczas cholerny wysyp talentów i to talentów nie tylko aktorskich. To był czas, gdy muzykę robił Krzysiu Penderecki. Nie Krzysztof tylko Krzysiu. Tworzyli Konrad Swinarski, Andrzej Wajda, Jerzy Jarocki, cała plejada znakomitych reżyserów, scenografów, no i prawdziwy tłum świetnych aktorów stroniących od chałtury, która już wtedy zaczęła stukać do naszych drzwi, a dziś osiągnęła absolutny szczyt. Poza tym Kraków był miastem arystokratycznym, nie miał nic wspólnego z tą dużą mazowiecką wsią, jaką jest Warszawa. W latach 70. i 80. było to również miasto fantastycznych widzów, którzy kształtowali swych aktorów. Graliśmy wówczas przed naprawdę wyszukaną publicznością. W tamtych czasach zrzeszonych było około 40 tysięcy miłośników teatru i wszyscy posiadali własne wejściówki do teatru. Spotykaliśmy się z nimi, rozmawialiśmy i często się zdarzało, że właśnie z widowni padała sugestia, którą wprowadzano na scenę jako korektę. To miasto tworzyło więc swój teatr i samo w sobie było teatrem.

A czy dostrzega pan różnice między krakowskim i warszawskim środowiskiem aktorskim?

Te różnice istniały zawsze, ale zacznę od tego, że dziś nie ma już praktycznie prowincji. Istnieje oczywiście prowincjonalne myślenie, ale dzięki internetowi i telefonom komórkowym każda, nawet najmniejsza wieś ma kontakt ze światem. Tyle, że ja pamiętam czasy, gdy wszystko poza Warszawą nazywano prowincją. I na przykład po szkole teatralnej najpierw trzeba było pracować dwa lata na prowincji, a dopiero później można było starać się o angaż w teatrach w Warszawie i Krakowie. Ponieważ jednak pochodzę z małej miejscowości, uważam, że każdy z nas ma swoją małą ojczyznę, a im mniejsze miasto, tym lepiej dla młodego człowieka. To nieprawda bowiem, że metropolie, będące wielkimi złotymi klatkami, sprawiają, że łatwiej nam stać się kimś. To nie tak. Małe miasta to często takie gniazda, z których wyfruwały w momencie, gdy już nam nie

starcza w nich miejsca. I lecimy w świat, by w Krakowie, Warszawie czy Pradze dodać naszą cegiełkę do tamtejszej kultury.

A wracając do różnic między środowiskiem teatralnym Krakowa i Warszawy?

Jeśli spotka pan aktora z Krakowa i Warszawy, to zobaczy różnicę. Ten z Warszawy będzie chciał więcej pieniędzy, a zaraz potem się spóźni, bo tam nikt nie ma czasu. Urodziłem się w Kowalu na Kuja-



Jan Nowicki podczas spotkania z publicznością w czeskokocieszyńskim „Avionie”.

wach, nie jestem więc jakimś zaprziałym krakusem, który nie lubi stolicy. Wyraźnie jednak dostrzegam różnice. Kraków jest miastem mniejszym, ale mądrzejszym, do tego architektonicznie piękniejszym. A jeśli idzie o kulturę, obserwuję, że ona generalnie przenosi się do małych miejscowości. Tam ludzie jeszcze coś czytają, czymś się interesują, coś rozumieją. W metropoliach pozostała jedynie gonitwa za pieniędzmi, a teraz doszła jeszcze polityka. To coś okropnego.

Mówił pan o internecie. Sprawa on, że obecnie każdy może być dziennikarzem. A czy każdy może być aktorem?

Im więcej w internecie, tym mniej w ludzkich głowach. Faktycznie jednak doszliśmy do takiego momentu, kiedy każdy może być aktorem. Mój zawód znajduje się

obecnie w dużym impasie, a do jego deprecjacji przyczynił się w głównej mierze uwielbiany przez widzów serial, który im jest gorszy, tym większe zarabia pieniądze. Do tego zagrać może w nim każdy łachudra. W serialach występują często twory aktorsko podobne, ludzie nie mający nic wspólnego z zawodem, który uprawia Jerzy Trela, Anna Polony, Anna Seniuk czy Janusz Gajos. Każdy, kto przyjdzie dziś na spotkanie ze mną, może być serialowym aktorem. Nawet jeśli bowiem nie zapamięta tekstu, przeczyta go na prompterze. Tyle, że kino to generalnie sztuka jarmarczna rzadko będąca wielką. Film jest głupotą.

Co skłoniło pana do przyjęcia zaproszenia na festiwal „Bez granic” i przyjazdu do Cieszyna?

To Kasia Dendys-Kosecka, dyrektor organizacyjny festiwalu, która

zapropozowała mi tę wizytę. A że lubię takie miejsca, zgodziłem się. Wcześniej bywałem już zresztą w Cieszynie kilkakrotnie. Poza tym niedaleko stąd pochodzi Halinka Młynkowa, pierwsza żona mojego syna.

Zdążył więc pan poznać Zaolzie?

Nie. W moim życiu byłem tak zapracowany, że praktycznie nie zdążyłem nic poznać. Ciągłe gdzieś jeździłem, ciągle coś kręciłem. Niby znam wszystkie duże miasta w Europie, ale nie znam prowincji, a jak się nie zna prowincji, nie zna się kraju. Trzeba dotrzeć do małych miasteczek, spotkać tam ludzi, bo fakt, że ktoś był w Madrycie, nie oznacza, że zna Hiszpanię. Tak więc wszystko znam jedynie powierzchownie. Jestem powierzchniowy, jak każdy aktor.

Rozmawiał:
WITOLD KOZDOŃ

NASZ PATRONAT
Głos Ludu
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Fot. WITOLD KOZDOŃ

Piszę, bo kocham życie

Na początku XXI wieku napisał głośną książkę „Adieu. Przypadki księdza Grosera”. Była to pierwsza pozycja na polskim rynku wydawniczym, w której ksiądz został przedstawiony jako człowiek, który ma swoje słabości. Jednym „Adieu...” się podobało, inni wylali na głowę pisarza, od lat przyjaźniącego się z dominikanami, wiadro pomyj. O tym i innych rzeczach opowiedział w szczerym wywiadzie, którego udzielił po spotkaniu z czytelnikami w Bibliotece Miejskiej w Cieszynie. Jan Grzegorzczak zaprasza do swojego świata.

Przygotowując się do wywiadu, zająłem jeszcze raz do twoich „Chaszczy”. Ta książka wydaje się parabolą naszych czasów. Mieszkamy w chaszczech, często zachowujemy się jak ludzie pierwotni, nie potrafiąc dogadać się ze sobą, kłócimy się, spieramy o sprawy błahe...

Po wydaniu kilku książek o księdzu Groserze, które cieszyły się sporą popularnością, od jednego z przyjaciół dominikanów, usłyszałem, że Grzegorzczak żyje ze szczekania na księży. Niby żart, ale ci, którzy zazdrościli mi powodzenia, pewnie tak myśleli. Dlatego chciałem udowodnić, że jestem w stanie napisać książkę o innej tematyce. Tak powstał kryminał metafizyczny o człowieku, który wyjeżdża z miasta do puszczy, gdzie zabawia się w fotografa. Pewnego dnia śledząc wilgę, odkrywa w koronie drzewa wisielca. Wtedy zadaje sobie pytanie natury filozoficznej: dlaczego człowiek wspina się tak wysoko i skacze do piekła? W trakcie swojego śledztwa zdobywa wiele informacji, ale one tylko poszerzają tajemnicę. Każda odpowiedź rodzi kilka nowych pytań. Takie są nasze czasy, ale takie jest w ogóle nasze życie. Stawiamy pytania, a na większość z nich nie znajdujemy odpowiedzi. Niektórych doprowadza to do furii, bo chcą żyć we francuskich ogródkach, gdzie wszystko jest uporządkowane, występują same linie proste. Tymczasem, gdy wejdziemy do puszczy, nie natkniemy się na linie proste, nie wiemy skąd, co wyrasta. Nie znajdziemy w naturze linii prostej. Taka jest nasza rzeczywistość. Widzimy, że co rusz powstają komisje sejmowe, do zbadania zbrodni takiej czy siakiej. Ale nie prowadzą do niczego oprócz zaogniania sporów, oskarżeń.

Dziś teksty krytykujące Kościół to chleb powszedni. Są redakcje, dziennikarze, którzy robią to bez opamiętania. Czy dziś seria przegód o księdzu Groserze miałaby jeszcze rację bytu?

Gdyby Groser był tylko publicystką i krytyką księży, to oczywiście, że nie. Ale moje książki opowiadają i o nędzy, i o pięknie, i to nie tylko księdza, ale najróżniejszych ludzi pozostających w orbicie Kościoła. Świętych i grzeszników. Przez wiele lat pracowałem w miesięczniku dominikanów „W drodze”. Publikowaliśmy na przykład teksty Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Dla jednych jego opowiadania były odkryciem w wierze (dla nich Bóg i religia stanowią wieczne poszukiwanie), dla drugich skrajnym zgorznięciem. Pamiętam, jak ludzie wycofywali się z prenumerowania miesięcznika, tłumacząc to tym, że prawda – dewiza zakonu dominikańskiego – umarła. Z moimi książkami jest podobnie, jednych one budują, innych, gorszą. Kiedy wyszła pierwsza pozycja, niektórzy kazali mi uwiesić sobie kamień młyński u szyi, bo naruszyłem te-



Jan Grzegorzczak w swoich książkach opowiada i o pięknie, i o nędzy...

mat tabu i odważyłem się pisać o księdzu, który jest „alter Christus”, czyli drugim Chrystusem, a o Nim nie można powiedzieć nic złego. Wierzę w to, co kapłan mówi w czasie mszy – składa ofiarę za swoje i nasze grzechy. Ksiądz to przede wszystkim człowiek, dlatego jest istotą słabą. Ta słabość nie jest jednak powodem do zgorznięcia. Zarówno papież Benedykt, jak i Franciszek, podkreślają, że słabości człowieka, chrześcijanina, kapłana, jeżeli są odpowiednio wyznawane, tylko wyzwalają solidarność społeczną. Moim mistrzem duchowym był Henry Nowen, holenderski kapłan, który działał w Ameryce. W latach 60. XX wieku, napisał bestseller „Zraniony uzdrowiciel”. Mówił w nim, że każdy kapłan na wzór Chrystusa powinien pokazywać swoje rany, bo w nich tkwi źródło uzdrowienia, tak jak w ranach Chrystusa. Dla księży niekiedy największym bólem jest to, że byli stawiani na piedestale, mieli być nieskazitelnym wzorem. Kiedy pojawiały się jakieś problemy, musieli się z nimi kryć. Weźmy na przykład duchownych z problemem alkoholowym. Często parafianie dowiadywali się, że jakiś ksiądz ma problem z piciem, kiedy już upadł przy ołtarzu. Musimy dzielić się prawdą, że w każdym człowieku jest i karze-

lek, i olbrzym. Przy okazji księdza Grosera starły się dwie wizje człowieka, kapłana, Kościoła. Ja opowiadam się zdecydowanie za wizją człowieka kulawego i garbatego, ale mającego w sobie potencjał do ozdrowienia.

To taka narodowa cecha.. Być bardziej papieskim od papieża...

Roman Brandstaetter, twórca „Jezusa z Nazaretu” (wydanego dwa lata temu po czesku), mówił, że wątpliwości nie szkodzą wierze, one są jak szczepionka. Tymczasem znam księży, którzy wierzyli w bezgrzeszny Kościół, a kiedy dowiedzieli się, że jeden czy drugi biskup prowadzi podwójne życie, kiedy zobaczyli dziury w sutannach, sami je porzucili.

Kiedy spoglądasz na Kościół katolicki z perspektywy Poznania, a nie Torunia, to co dostrzeżasz?

Nie patrzę z żadnej konkretnej perspektywy. Kościół powinien być różnorodny. Dlatego proboszcz każdej parafii powinien uszanować fakt, że do kościoła przychodzą parafianie o różnych spojrzeniach na Kościół, na Polskę. Ksiądz absolutnie nie może też narzucać swoim parafianom poglądów politycznych. Pamiętam, jak kiedyś w dzień wyborów, bardzo zaangażowany ksiądz mówił w czasie kazania, jak

należy głosować. Zakończyło się to hasłami „hańba” i „skandal”. Część wiernych wyszła z kościoła. Ksiądz powinien być jak słońce, wschodzić nad każdym człowiekiem, być znakiem nadziei, że można przekroczyć podziały w społeczeństwie.

Historia o księdzu Groserze miała się zamknąć pierwotnie w trzech książkach, a skończyła się na pięciu. Dlaczego tak się stało?

To prawda, najpierw opowiadałem się za trylogią, tłumacząc, że Pan Bóg lubi Tróję Świętą. Potem miał być tylko Dekalog księdza Grosera i na tym koniec. Stało się jednak inaczej. Przy pisaniu opowiadań do dekalogu, wpadł mi w ręce tak ciekawy temat, że nie mogłem go zmieścić w krótkiej formie. Tak powstał „Jezus z Judenfeldu”. Groser trafił na protestancką parafię, gdzie w ołtarzu był Jezus, do którego namalowania jako model posłużył człowiek należący do najstraszliwszej formacji Wehrmachtu – Einsatzkomando.

Co roku publikowane są dane, z których wynika, że mniej niż połowa Polaków nie przeczytała w ciągu roku choćby jednej książki. Boli cię to, jako pisarza?

Boli mnie bardziej to, że w wydawnictwach mówi się teraz głównie o liczbach. Nie dyskutuje się o książ-

kach, ale o tym, czy dana pozycja się sprzedaje. Odpowiadając na twoje pytanie, kiedy piszę, nie przejmuję się na pierwszym miejscu, ile zdobędę czytelników. Choć oczywiście nie lekceważę w żaden sposób danych dotyczących sprzedaży. Piszę, bo kocham życie.

Piszesz, bo kochasz życie. Żyjesz z pisarstwa?

Żyję z moich książek. Rozchodzą się obecnie w nakładzie 10-15 tysięcy. Choć nie jest to to samo, co kiedyś, kiedy była mowa o 40 tysiącach. Pisanie trzeba podeprzeć dodatkowym zajęciem, w czym nie ma nic dziwnego. Pracuję jako redaktor w wydawnictwie.

Jesteś zagorzałym fanem piłki nożnej.

Jestem nie tyle fanem, ile widzę w piłce metaforę życia. Sam gram w piłkę, i pomimo że nie jestem wybitnym graczem, czerpię radość ze zmagania się z własną słabością. „Dopóki żyję, kopię”, mówię sobie. Moc w słabości się doskonali. Uwielbiam rozmawiać o piłce w perspektywie głębszej, z moim przyjacielem, dziennikarzem Romanem Kołtoniem czy z legendarnym trenerem, wspomniałym człowiekiem, Antonim Piechniczkiem.

Rozmawiał: TOMASZ WOLFF

O przyszłości Europy

Rekordowa liczba zarejestrowanych uczestników i akredytowanych dziennikarzy, ponad 200 debat tematycznych i wydarzeń specjalnych, udział głów państw, najwyższych przedstawicieli rządów i parlamentów, prezesów największych spółek, samorządowców, ekspertów oraz reprezentantów świata nauki. W Krynicy-Zdroju we wrześniu odbyło się XXVII Forum Ekonomiczne. Prawie 4 tys. gości dyskutowało o najbardziej aktualnych problemach gospodarki światowej oraz sprawach politycznych i społecznych. Obsługą medialną tegorocznego Forum zajmowało się blisko 650 przedstawicieli mediów z kilkudziesięciu państw świata.

Hasło przewodnie tegorocznej edycji największej konferencji międzynarodowej w Europie Środkowo-Wschodniej brzmiało: „Projekt Europa. Jaki przepis na następne dekady?”. Odpowiedzi na to pytanie szukali goście inauguracyjnej sesji plenarnej Forum „Niedokończona integracja, a aspiracje krajów europejskich”. Prezydenci Polski, Macedonii i Gruzji doszli do wniosku, że integracja europejska musi być utrzymana, jednak nie może ona zostać podzielona na różne etapy, ponieważ ojcowie wspólnot europejskich widzieli UE jako związek równych państw. – My, Polacy, jesteśmy obywatelami państwa, które przez lata aspirowało do bycia członkiem Unii Europejskiej. To zakończyło się sukcesem, a zdecydowana większość Polaków uważa to za ogromną wartość – oświadczył prezydent Polski, Andrzej Duda. Prezydent Macedonii, Gjorge Ivanov, podziękował Grupie Wyszehradzkiej za pomoc w czasie kryzysu uchodźczego. – Apelujemy, by kraje europejskie, nie tylko te UE, trzymały się razem i razem w XXI wieku stawiały czoła wyzwaniom – kontynuował Ivanov.

Tradycyjnie podczas XXVII Forum Ekonomicznego w Krynicy nie zabrakło ważnych deklaracji gospodarczych. Premier Beata Szydło oświadczyła, że w niedługim czasie zostanie przedstawiona propozycja powołania rady doradczej przy rządzie, złożonej z przedsię-



Fot. Forum Ekonomiczne

biorców. Z kolei wicepremier, minister rozwoju i finansów Mateusz Morawiecki zapowiedział plany objęcia całej Polski specjalną strefą ekonomiczną. Prezes Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, Tomasz Pisula, zapowiedział otwarcie do końca roku dodatkowych 20 biur handlowych Polski za granicą. Minister energii – Krzysztof Tchórzewski oświadczył w Krynicy, że kraj jest w stanie uruchomić pierwszy blok elektrowni jądrowej na przełomie 2029 i 2030 roku.

– W 2022 roku Polska będzie zapatrywana w gaz z innych niż do tej pory źródeł – powiedział w Krynicy pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, Piotr Naimski. Dodał, że w 2022 roku poprzez terminal LNG i gazociąg Baltic Pipe można będzie sprowadzać do Polski około 16-18 mld m³ gazu rocznie, co oznacza pokrycie wszystkich potrzeb Polski.

W debacie Mężów Stanu uczestniczyli m.in. Wiktor Juszczenko, były prezydent Ukrainy, Traian Băsescu, były prezydent Rumunii, Stjepan Mesić, były prezydent Chorwacji oraz Andrius Kubilius, były premier Litwy. Swoje poglądy na dalszy rozwój Wspólnoty Europejskiej w Krynicy wymienili także Ferdinando Nelli Feroci (Włochy, w 2014 roku pełnił funkcję komisarza unijnego), Franz Fischler (Austria, komisarz unijny w latach 1995-2004) i Andris Piebalgs (Łotwa, komisarz unijny w latach 2004-2014).

Wśród gości krynickich spotkań byli znani intelektualiści, m.in. Saul Singer, ekonomista i pisarz, autor książki „Start-Up Nation: The Story of Israel's Economic Miracle” (Izrael), Jaś Gawroński, znany dziennikarz i pisarz (Włochy), Boris Reitschuster, publicysta (Niemcy) i Andriej Iljarionow, politolog (Rosja).

Materiały prasowe

Těšínské – Cieszyńskie GO



Śląsk Cieszyński to region bardzo różnicowany pod względem historycznym, przyrodniczym i kulturowym – ODKRYWAJMY GO WSPÓLNIE!

W ramach Programu INTER-REG V-A Republika Czeska – Polska z Funduszu Mikroprojektów Euroregionu Těšínské Slezsko – Śląsk Cieszyński Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego oraz Cieszyński Ośrodek Kultury „Dom Narodowy” realizują projekt Těšínské GO – Cieszyńskie GO.

Dlaczego GO? GO sugeruje drogę, po której możemy iść, ale również grę, w którą możemy grać. GO łączy w projekcie poznawanie i uczenie się poprzez gry i zabawy. Rozpoczęliśmy więc od wędrowania i wzajemnego poznawania się!

Dnia 20 października br. 30 nauczycieli z obu stron Olzy wzięło udział w przechadzce pierwszą ścieżką edukacyjną, poświęconą tradycji i rzemiosłu. Wędrowkę rozpoczęliśmy od zwiedzania Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Jabłonkowie. Później trasa prowadziła do Centrum Produktu Regionalnego w Koniakowie, gdzie uczestnicy wysłuchali wykładu prowadzonego przez pana Józefa

Michałka nt. kultury pasterskiej, tradycji i rzemiosła, uczestniczyli też w degustacji serów. Instrumenty muzyczne zaprezentował nam w Istebnej pan Zbigniew Wałach. Podczas całego dnia towarzyszyła nam pani Wiesława Branna, etnograf, długoletni pracownik Muzeum Śląska Cieszyńskiego.

Dla nauczycieli przygotowane są jeszcze dwie ścieżki edukacyjne – historyczna oraz międzykulturowa. Celem spotkań jest przełamywanie istniejących stereotypów, nawiązywanie kontaktów między uczestnikami reprezentującymi środowiska nauczycielskie po obu stronach granicy, przede wszystkim zaś pogłębienie wiedzy o regionie.

Kolejnym działaniem w ramach projektu jest opracowanie dwujęzycznego portfolio dla uczniów szkół podstawowych. Publikacja dotyczyć będzie tematów związanych z regionem – historia i współczesność, geografia, przyroda oraz kultura i tradycja. Portfolio będzie przewodnikiem regionalnym ucznia.

Natomiast w czerwcu 2018 r. na rynku w Cieszynie ukaże się gra regionalna – z mapą regionu, miejscami zatrzymania, zadaniami do wykonania.

Artykuł sponsorowany GL-640

CZ PL PRZEKAZUJĄC HRAŃCIE PRZEKAZUJĄC GRANICE 2014-2020

EVROPSKÁ UNIE / UNIA EUROPEJSKA EVROPSKÝ FOND PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

TEŠÍNSKÉ GO CIESZYŃSKIE

EUROREGION Śląsk Cieszyński

REKLAMA

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«

BEATA SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

Wieloletnie doświadczenie
nowoczesne rozwiązania

Dostępna oferta

Droga do nowej kuchni
nigdy nie była prostsza

Meble na wymiar z Karwiny
www.picea.cz
tel: 737238727

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Aktualizowany serwis
o Polakach na Zaolziu

Firma ARAGMA s.r.o.,
ortodoncja MUDr. Agaty Mohammad
zatrudni

ASYSTENTKĘ
DO GABINETU ORTODONTYCZNEGO

Kwalifikacje:

- Ukończona szkoła średnia, wyższa, technik dentystyczny, szkoła higienistki dentystycznej, kurs asystentki dentystycznej mile widziany, odpowiedzialność, komunikatywność, zdolności estetyczne, podstawy fotografii, umiejętność twórczego myślenia, otwartość i przyjazny sposób bycia, znajomość języka polskiego i podstawy języka angielskiego.

Oferujemy:

- Stałą pracę w miłym zespole, możliwość rozwoju i podnoszenia swoich kwalifikacji.
- Rozpoczęcie pracy w dogodnym terminie.

CV prosimy wysłać pod adres mailowy
contact@big-smile.eu do 31.10.2017.

CATERING
ZAREŁKO

Wypożycz
sprzęt
gastronomiczny
na każdą okazję

+48 730 537 077
www.cateringcieszyn.pl

OGRODZENIA
ZS
SIKORA

PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

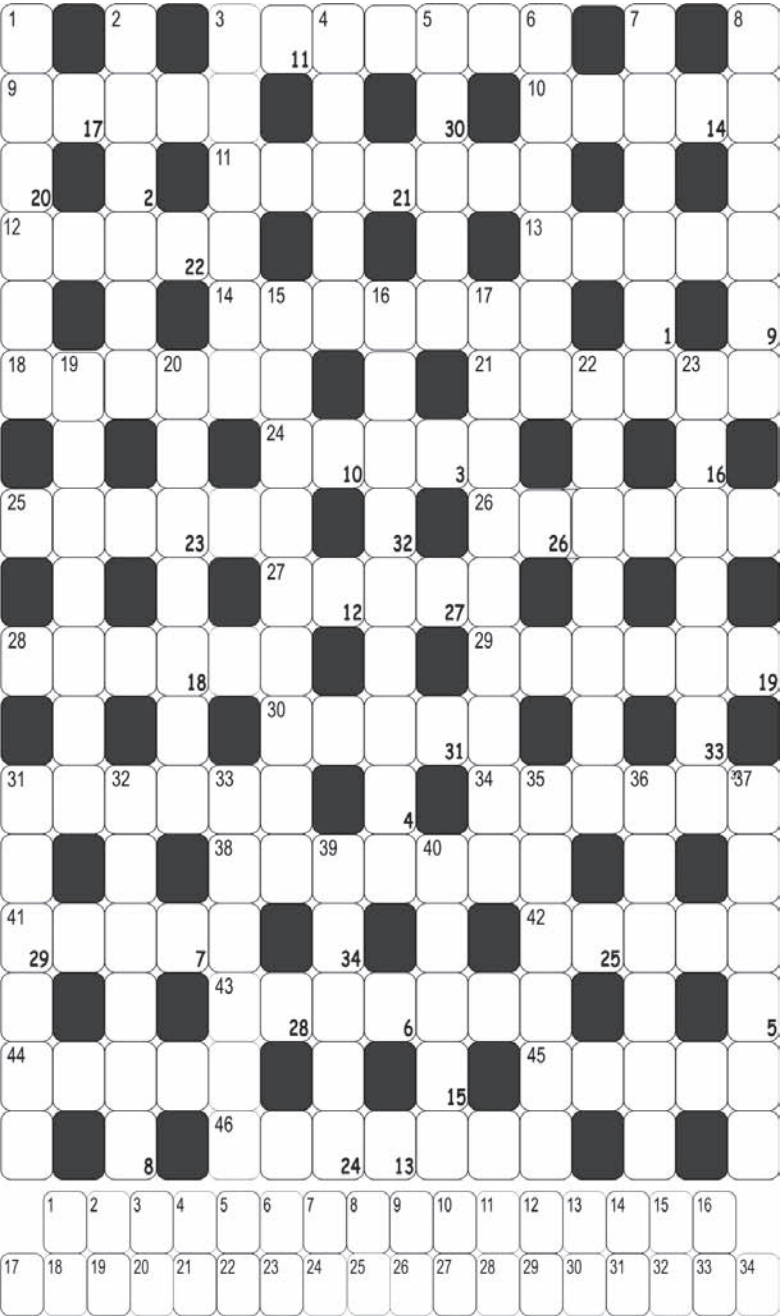
KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. męski odpowiednik kurtyzany 9. mały okręt patrolowy 10. zaciąg do wojska 11. bezsilnikowy pojazd drogowy 12. poluje na muchy 13. musi, gdy pan każe 14. ma coś do proponowania 18. chorobliwe wypuklenie 21. spis błędów drukarskich 24. we Włoszech leży 25. koi rany 26. łże jak z nut 27. przezroczysta masa plastyczna 28. pomyłka w wypowiedzi 29. sojusznik 30. gąsienicowy transporter opancerzony 31. wyspiarski stan 34. nazwa starożytnej Japonii 38. miasto w Gujanie 41. ptasie narodziny 42. plamka na panterze 43. rozjaśnia twarz 44. grecki rynek 45. roślina z innego klimatu 46. potrafi przejrzeć na wylot.

PIONOWO: 1. dziki koń europejski 2. do podglądania delikwenta 3. żartobliwie o młodożerzcu 4. kalesony 5. belgijskie miasto nad Mozą 6. tytoń fajkowy 7. hipokryzja 8. element architektoniczny 15. mazak 16. przemądrzały chłopiec 17. nawiązuje w twórczości do renesansu 19. stan w USA 20. urojenia na tle nerwowym 22. trzeźwa ocena rzeczywistości 23. pierwszy sztucznie otrzymany pierwiastek 31. szczyt w Tatrach Bielskich 32. szkodzi nie tylko książkom 33. drapieżny kot w cętce 35. Akwizgran 36. sztuka 37. kapustę okrasza 39. jordańska metropolia 40. wieża widokowa w Karlowych Warach.

ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Znana książka Johna Reeda)

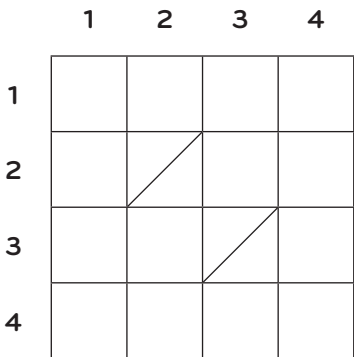
Opr. JO



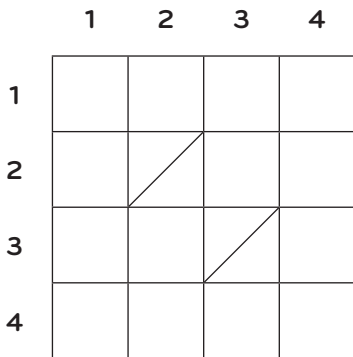
MINIKWADRATY MAGICZNE

Poziomo i pionowo jednakowo:

- 1. ostry, przenikliwy dźwięk
 - 2. włoskie miasto z torem wyścigowym Formuły 1
 - 3. gwara środowiskowa
 - 4. japoński lotniskowiec, zatopiony 4 czerwca 1942 roku w trakcie bitwy o Midway
- Wyrazy trudne lub mniej znane: KAGA



- 1. port rybacki nad Bałtykiem
 - 2. oberwanie chmury
 - 3. sprytny, przebiegły, chytry
 - 4. miasto w północno-centralnej Burkinie Faso
- Wyrazy trudne lub mniej znane: KAYA



(Opr. BJK)

Rozwiązanie krzyżówki z 7 października:

Poziomo: 1. STROP 6. USKOK 9. ATENEUM 10. REBUS 11. IDEAŁ 12. SZTAMPA 13. GMINA 16. RABIN 19. GROSZ 22. KLĄTWA 23. ARMADA 24. CZĘŚĆ 25. NOŻYCE 26. MATA CZ 27. KRATA 30. MANKO 33. BRZEK 36. KOFEINA 37. IŃSKO 38. GRYKA 39. WIEPRZA 40. HALNY 41. ŻOŁNA. **Pionowo:** 1. STRUG 2. RABBI 3. PASSA 4. NESTOR 5. HERMES 6. UMIAR 7. KIEŁB 8. KUŁAN 14. MALTOZA 15. NATRYSK 17. ARMATOR 18. INDYCZĘ 19. GACEK 20. OSEKA 21. ZAĆMA 28. REFREN 29. TRIERA 30. MNICH 31. NOSAL 32. OKOWY 33. BAGAŻ 34. ZMYŚŁ 35. KOALA. **Rozwiązanie dodatkowe:** NA ZŁOŚĆ BABCI ODMROŻĘ SOBIE USZY. **Rozwiązanie krzyżówki sylabowej z 7 października:** Poziomo: A. KOWAL B. WIE-NIEC – KARY C. LEGO – LOKI D. SIARA.

Wśród autorów po-prawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 2 listopada o godz. 10.00. Nagrodę książkową (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z 7 października otrzymuje **Anna Koch ze Stonawy**.

ALE HECA

– Czy to prawda, panie docthorze – pyto Kasia – że baby żyjóm dłuży niż chlōpi?
– Prowda.
– A kiere nejdłōży?
– Wdowy.

* * *

Jedyn wāżniok z Cieszyina poszeł w zimie na ryby. Wyborowōł w łodzie dziure, załōżył na hoczyk jakōmsi przynęte, kie usłyszōł:
– Tu ni ma ryb!
Przeżegnoł sie, poszeł kāsęk dali. Przyszykowōł wędkę i zaś słyszyl:
– Tu ni ma ryb!
Zaś sie przeżegnoł, zaś poszeł kāsęk dali i zaś cosil czy kierysil wołō:
– Tu ni ma ryb!
Włōsy sie zjeżyły tymu wāżniakowil na głowie i pyto wystraszōny:
– A gdo to mōwi?
– Kierownik lodowiska.

* * *

Spotkały sie dwie baby. Jedna pyto

drugij:
– Snoci sie wōm cosil urodziło?
– Ja, dzioluszka.
– A je do was podobno?
– Ni.
– To do waszego starego?
– Też ni.
– Tōż do kogo?
– Co sie wōm bydym spowiadac, kie go i tak nie znocie.

* * *

– Snoci mosz nowego szefa?
– Ja, alech go jeszcze po trzyżwymu nie widziol.
– Tak strasznie pije?
– Ōn ni, ale jo ja.

* * *

Wychodzi Wawczyk z sądu. Kumpel sie go pyto:
– Nō i wiela ci dali?
– Na dwie niedziele.
– Tela to łatwo zdzierzysz.
– Ale mōm odsiedziec dwie Niedziele Palmowe!

* * *

Pani kōzała dzieciom napisać, jak se wyobrażajōm robote dyrektora. Wszystki sie wziyny do pisanio, jyny Grzegorzek ni.
– A ty czymu nie piesz?
– pyto nauczycielka.
– Czakōm na sekretarke.

* * *

Na budowie stawiajōm ściane. Mu-lorz z jednej strōny pyto kolege z drugij strōny:
– Widzisz mie?
– Ni.
– To znaczyl, że sie nōm ta ściana udała.

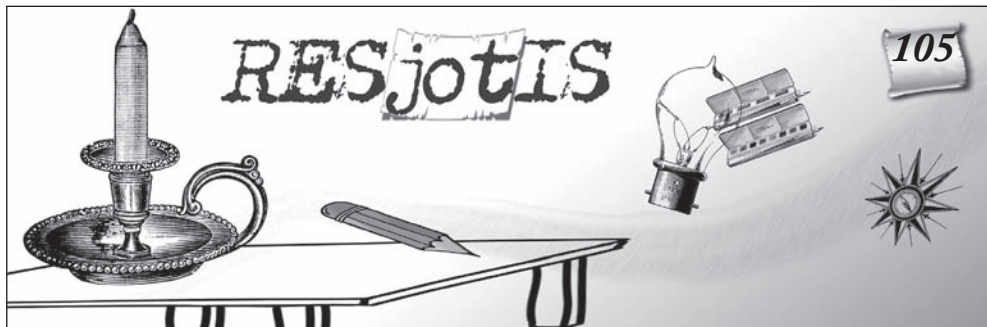
* * *

– Za co cie posadzili? – pytajōm nowego wiēźniowie.
– Za nic.
– Jak to?
– Tak to! Ukrodlēch portfel, a był pusty!

Tak było, tak jest



Na zdjęciu po lewej widok na Park Masaryka w Czeskim Cieszynie (kiedyś nazywany Parkiem Albrechta oraz Gorkiego) przed I wojną światową. Po prawej to samo miejsce we współczesnym ujęciu Norberta Dąbkowskiego. Zdjęcie archiwalne pochodzi z książki „Český Těšín” autorstwa Andělína Grobelnego i Bohumila Čepeláka, Wydawnictwo „Profil”.



Pogrzeb herosa

Kiedy byłem mały, na tyle mały, że nie wiedziałem jeszcze o istnieniu pieniądza, w obiegu była dziiesięciozłotowa moneta z Tadeuszem Kościuszką (1746-1817). Potem zniknęła. Ale na szczęście nie sam Naczelnik Insurekcji 1794 roku! On pojawił się zaraz na banknocie o nominalie 500 zł. I kiedy byłem nieco większy, marzeniem moim było posiadanie takiego banknotu. Ile ja bym sobie za to rzeczy nakupował! Ale im bardziej wzrastałem w latach, tym bardziej żółtawo-brązowy „Kościuszek” tracił na wartości, aż wreszcie – po dwóch dekadach wędrowania z portfela do kasy i z kasy do portfela – wymieniono go za nowe, błyszczące pięć groszy.

Los peerelowskiej pięćsetki, od grubego nominału po zdawkowy pieniądz, dobrze oddaje dewaluację mitu wyobrażonej na niej postaci. Jeszcze Józef Wybicki (1747-1822) w szóstej, nieśpiewanej obecnie zwrotce „Pieśni Legionów Polskich we Włoszech” (która to pieśń w lekko zmodyfikowanej wersji jest polskim hymnem – to tak dla przypomnienia), pisał tak:

Na to wszystkich jedne głosy:

„Dosyć tej niewoli

mamy Racławickie Kasy,

Kościuszkę, Bóg pozwoli”,

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Bo jeszcze za życia Kościuszek wszedł do polskiej mitologii narodowej. Potem, przez cały wiek XIX nadawano na jego cześć imię Tadeusz nowo narodzonym synom, a po odzyskaniu Niepodległości, jak Polska długa i szeroka, wyrastały pomniki, cokoły i kopce, które honorowały Naczelnika w sukmanie. A wiedząc o estymie, jaką darzony jest on wśród Polaków, nadająca podczas II wojny polskojęzyczna radiostacja sowiecka nazwana została jego imieniem, podobnie jak i sformowana w 1943 nad rosyjską Oką I Dywizja Piechoty. No i te monety i banknoty, o których nadmieniałem na wstępie.

Ale potem o Kościuszcze jakby zapomniano, choć nadal ma ulice w każdym polskim mieście. Przykryli jego sławę kolejni polscy herosi kulturowi z Piłsudskim, Żwirką i Wigurą, Wałęsą i Janem Pawłem II. Teraz jednak przypomniano sobie o nim z racji przypadającej w tym roku dwusetnej rocznicy śmierci, która minęła dokładnie w zeszłą niedzielę.

„Niemogła się ukoić w żalu cała Rodzina Polaków nad stratą Wielkiego Męża, zapragnęli wszyscy, ażeby te Szanowne Znakomitego Rodaka popioły, na obcey złożone ziemi (Kościuszek zmarł w Solurze, w Szwajcarii – przyp. jot), do Oczyststey przeniesione były. Poparł te życzenia Rząd Polski, w tym celu prośbą do Nayaśnieszego Cesarza Wszech Rossyy, Króla swojego podaną. – Wspaniały ten Monarcha i Wskrzesiciel Imienia Polskiego, nietylko do tej prośby przychylić się raczył, ale nadto koszta sprowadzenia tych Zwłok z Skarbu Publicznego zastąpić polecił. A co się tyce oznaczenia miejsca, w którym mają spoczywać śmiertelne Szanownego Woiownika Zwłoki, Nayaśnieszyszy Pan zostawił do woli Narodu”.

Tak pisała 1 lipca 1818 roku „Gazeta Krakowska” (obecny dziennik, ukazujący się w Małopolsce pod tym samym tytułem, nie ma z nią nic wspólnego). I tu gwoli wyjaśnienia, jak to, że car Aleksander I (1777-1825) – bo to o nim była mowa – uważany był przez współczesnych jako „Wskrzesiciel Imienia Polskiego”? Cóż, fakty są nieubłagane. Na kongresie wiedeńskim zdecydowano, że lwia część Księstwa Warszawskiego, która została włączona do Rosji, stanie się autonomicznym Królestwem Polskim bod berłem Romanowów, toteż Aleksander koronował się w 1815 roku na króla Polski. Notabene z tej okazji został postawiony w Warszawie kościół św. Aleksandra, na obecnym pl. Trzech Krzyży, a także po raz pierwszy odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę”

i niemal wszystkim się zdawało, że Polska została wskrzeszona... Ale odbiegłem od Kościuszki.

„Obywatele Rzeczypospolitey Krakowskiej na Seymie Grudniowym zgromadzeni, życzenia swoje do Senatu zanieśli, aby Kraków iako miejsce składu Starożytności Narodowych, i Naydroższych Oyczyzny Pamiątek, posiadał oraz Prochy tego Wielkiego w Narodzie Polskim Męża. Rząd Królestwa, będąc w tej mierze tłumaczem życzenia powszechnego, odstąpił do tego Panteonu, drogich Tadeusza Kościuszki Popiołów i zaszczyt strzeżenia ich mieszkańcom Rzepltey Krak; powierzył, które przez Xcia (Antoniego) Jabłonowskiego (1793-1855), Wice-Referendarza w Królestwie Polskim sprowadzone do Krakowa zostały”.

Pogrzeb zaplanowano na 23 czerwca 1818 roku. Jednak już dzień wcześniej uroczyscie przeprowadzono doczesne szczątki Kościuszki z kościoła św. Floriana na Wawel, o czym obszernie relacjonowała „Krakowska” w numerze z 8 lipca.

„Spuścili z Katafalku ozdobnie przybranego trumnę Oficerowie Milicyi dawnej Gwardyi Miasta Krakowa, i naramionach swoich do Wozu Kirem czarnym, Gallonami srebrnymi obwiezionym, okrytego, zanieśli, i na nim złożyli. – Odezwały się wtenczas dzwony w całym Mieście Krakowie, przy których smutnym odgłosie i nieustannym z Dział biciu, ruszył ten Żalobny Orszak w następującym porządku. – Lud Wiejski zaiął wszystkie Ulice, przez które miała postępować parada i formował linią stykającą się z Bramą Zamkową, szły Cechy z Chorągiewami i Świecami zapalonemi. – Żandarmeryia konna w kilku szeregach. – Muzyka Instrumetalna i Wokalna. – Duchowieństwo Zakonne i Świeckie, na czele którego JW JX. (Józef) Łańcucki (1756-1841), Scholastyk Katedralny i Archyprezbiter Infulat Kościoła Panny Maryi w Pontyfikany ubiorze ten smutny Kondukt prowadził”.

„Następował Wóz Żalobny sześciokonny, otoczony Ludźmi, w czarne Suknie przybranemi z Pochodniami, obok którego Milicyia Piesza robiła obszerne koło, gdzie znajdowały się wszystkie Władze i liczne Obywatelstwo ze Świecami, a Lud na tę Narodową Ceremonią zgromadzony wszystkie Ulice nappełnił. (...) – Wszystkie okna były nappełnione patrzącemi, Dachy nawet okryte były widzami, a Góra Wawel, o którą blade Kieżyca obiało się światło, wśród niezliczonych świec, co iasności dnia wyrównać usiływały, wystawiała iedną ogromną z ludzi złożoną Skałę. – Widok ten, aby był wiernie oddany, Malarskiego raczey wymaga pędzla. — Wnieśli do Kościoła Trumnę Ciz sami Oficerowie Milicyi i Gwardyi dawnej, i na ozdobnym wysoko wzniesionym Katafalku, (...) postawili. – Gorzał cały Kościół światłem, które odbijając się o broń w Pyramidy ułożoną, robiło widok zachwycający i do wyrażenia trudny”.

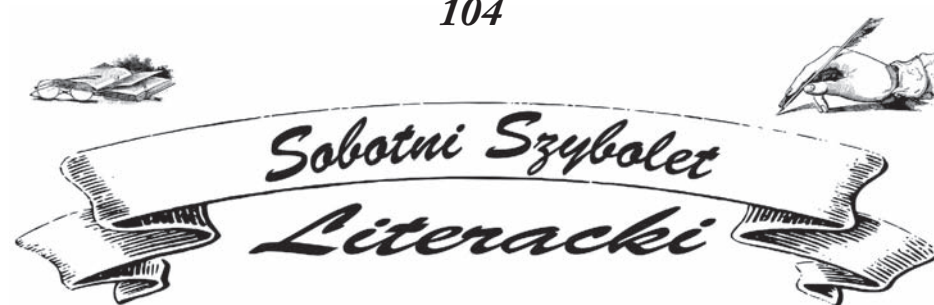
Następnego dnia po mszy św. pogrzebowej ks. Łańcucki, który współpracował z Kościuszką podczas Insurekcji, przypomniał zebranym postać zmarłego, a po nabożeństwie „popioły” Naczelnika „wniesiono do Grobu i złożono obok Popiołów Jana 3go i Xcia Józefa Poniatowskiego”. W konkluzji swojej relacji dziennikarz „Krakowskiej” stwierdzał: „Przybytek więc ten Sławy Narodowej, w Nową przybrany Świątność, pomnożył Skład tak drogich Skarbów. – Nie może się do niego zbliżyć Polak, bez podniesienia Umysłu do Wielkości Cnót Obywatelskich. – W nim współczesni i późna Potomność szukać będzie wzorów Męstwa, i poświęcenia się dla Oyczyzny”. I słowa te się sprawdziły. Przy kolejnych zrywach narodowych, wojnach i powstaniach zawsze odwoływano się do tego herosa polskiej mitologii i niejednokrotnie śpiewano wtedy:

Patrz Kościuszek na nas z nieba,

Jak w krwi wrogów będziemy brodzić...

(jot)

104



Na granicy światła

Utknąłem na granicy światła. Wpycham się prędkością światła. Patrzę w pęknięcie ścian używając tego samego blasku pomiędzy dniem i nocą. Ten dziwny kształt bieli utkany z białej włóczki oplata całość mnie. Gdzieniedzie pomost łączący kanały dwóch narodów; wielu różnic nagromadzonych przez wieki. W jednym miejscu otwarta czystość koloru i brud zamknięty w sobie. Ujawnił się czarna skaza. Nie od dziś. Od wczoraj zapamiętał zwyczaj codziennych trosk. Warstwa na warstwie. Rośnie w ogrom własnej radości. Wszystkiemu winna jest wilgoć. Rzecz normalna w wannie wypełnionej po brzegi... żalem, spokojem, tragedią suszarki do włosów pod przysznem. Tyle różnych historii w oka mgnieniu unoszącej się wody niewidzialnej, nie w widzialnej otchłani lustra, a jednak przenika przez ściany, sufit, izolację kolejnych warstw. Chopin dopiero na obczyźnie brzmi dostojnie. Kocham muzykę Fryderyka. Kocham ojczyznę Fryderyka zapisaną w pięciolini płaczących wierzb i ludzi, którzy swój język mają, trwają w chaosie uporządkowanych nut, twarzy, serc otwartych ku pokrzepieniu.

Jestem widowym, świadomym, upoważnionym do życia. Jestem przepełniony latami ponad głowami sąsiadów. Chcę trwać w wyścigu głośnych konkursów muzycznych, scenicznych i innych zazdrości ludzkiej słabości. Utknąłem na granicy światła, lecz nadal wyrwam korzenie jedynek, dwójek, trójek z obu stron, czwórek górnych i dolnych, piątek lewych i prawych, szóstek niewidocznych i resztę też wyrwam. Widzę zamysł powołania instytucji życia. Czuję nadmiar zamysłu, a jednak budzę się każdego dnia. Taki pomysł na życie. Doskonałość w zamknięciu człowieka. Nawet brak wzroku, ułomność nadaną przez niegodziwość ludzką, można usprawiedliwić wszechobecnym miłosierdziem.

Stanisław Leon Machowiak (1935) – polski poeta, autor wielu książek dla dzieci. Jako 8-letni chłopiec nie zamierzał kłaniać się miejscowemu Niemcowi. Spotkała go za to dotkliwa kara. W szkole został brutalnie pobity przez bojówkarzy Hitlerjugend. W wyniku pobicia został uszkodzony nerw wzrokowy. Stan zdrowia małego Stasia pogarszał się, aż doprowadził do całkowitej ślepoty. Stanisław Machowiak nie poddawał się. Ciężko pracował fizycznie, a po maturze rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Poznańskim. Wydał siedemnaście tomów poezji. W roku 2000 został Kawalerem Orderu Uśmiechu. Stanisław Leon Machowiak, jako niewidomy, widzi więcej.

STANISŁAW LEON MACHOWIAK

* * *

nawet tarczą słońc

nie mogę

zwałić góry mroku

idę krok za krokiem po pas

czarną ziemią źrenic

na wystygłych głazach powiek

wiatr zapala ogniska drzew

Zestawienie mroku z jasnością słońca. Dla przeciętnego mieszkańca ziemi ten obraz nie jest niczym nadzwyczajnym. Poeta walczy z przeciwnościami losu. *Idę krok za krokiem po pas...* czerń. Oto kolor jeden, jedyne, nie będzie innej zbawczej palety barw. Ziemia niczym czarne źrenice. *Wystygłe głazy powiek* – oczy, które nigdy więcej nie zobaczą świata, nie zobaczą światła. *Wiatr zapala ogniska drzew* – piękno na wyłączność w wyobraźni i pamięci poety.

* * *

między twoją dłonią

a moim snem

jest nasze porozumienie

między czarną skibą ziemi

a moim wołaniem

istnieje niedosyt

potrzebne mi są twoje dłonie

do zgaszenia nocy

Absolutyzm życia. Brak rzeczywistego obrazu generuje proces zastępczy. Są słowa, są gesty, według których człowiek jest w stanie odróżnić dzień od nocy. *Między twoją dłonią a moim snem...* między czarną skibą ziemi a moim wołaniem... wciąż niepełny obraz człowieka. Zmysłami jest świat cały. Istniejemy dzięki własnej świadomości. Obraz nie jest niezastąpiony. *Potrzebne mi są twoje dłonie do zgaszenia nocy.* Dotyk rozdziela światło od ciemności.

* * *

pytasz o barwę róży

w słońcu

oczy dziewczyny

są jak błękit

pod którym każdy przechodzi

i nikt nie dostrzega

puszki twoich źrenic

a róża jest czerwona

unosisz słońce nocy

pytasz a róża jest

kolczasta

Stan umysłu pomiędzy kolorem, a brakiem koloru. Oczy muśnięte obrazem słońca. Kształt piękna w obrazie, lecz *nikt nie dostrzega puszki twoich źrenic*. Oczy nieruchome. *Unosisz słońce nocy* – zestawienie światła z ciemnością. Widoczne tylko w oczach nieruchomych. *Róża nie jest czerwona. Róża jest kolczasta.*

* * *

w zastygłej czerni oka

jak krew pamięci

opływająca

każdy punkt

ukryty jest

mój krzyk

droga do ciebie

i bezdroże do siebie

I znów dominuje czerń. Barwa bezkształtna *opływająca każdy punkt*. Jest wszędzie. Ukryta w krzyku bezsilności. Czerń, która staje się *bezdrożem do siebie* – do autorefleksji poety, do duszy, myśli. Czerń staje się kluczem do życia.

* * *

Boże zamknięty w księgach

Boże zapomniany

jaki jesteś naprawdę

światło ciemności

przyjdź do domu mego

Mocne wyznanie wiary będące zwątpieniem i prośbą o obecność w jednym. Jak Bóg będący jednym. Poeta zna Boga poprzez słowo. Doświadczenie cierpienia każe mu wątpić. *Jaki jesteś naprawdę...* po chwili woła, domaga się, prosi – *przyjdź do domu mego* pod postacią światła ciemności. Oto cała prawda zawarta w jednym słowie „ciemność”. Bóg jest światłością. Dla Machowiaka Bóg jest ciemnością, ale ciemność jest światłem. Dobro zamknięte w przestrzeni, w której światło jest wyłącznie wspomnieniem; dążeniem do doskonałości; obrazem najjaśniejszej gwiazdy. Bóg jest dobrem w ciemności, a światło jest moralnością nabytą poprzez akceptację doczesnego cierpienia. Oto dar wszystkich zmysłów, gdzie kształtuje się świat niekompletny, pozbyty jednego wymiaru, a jednak bardziej niż zwykle. Stanisław Leon Machowiak – mistrz koloru w ciemności.

cdn.

Marek Słowiaczek

ŻYCZENIA



50 lat minęło od tej uroczystej chwili, gdy przysięgę małżeńską sobie złożyli:

MARIA i EDUARD STUHLIKOWIE

Niech kolejne lata wspólnego małżeństwa upłyną Wam równie szczęśliwie.
Tego życzą synowie z rodzinami.

GL-620

WSPOMNIENIA



Dziś mija 20. rocznica śmierci naszego Drogiego Męża, Ojca, Teścia i Dziadka

śp. EUGENIUSZA MUCHY
z Karwiny-Darkowa

O chwilę wspomnień proszą najbliżsi.

RK-127



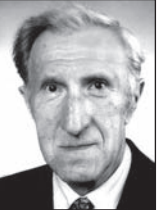
*Rozłąka jest naszym losem,
spotkanie naszą nadzieją.*

22 października minie 2. rocznica śmierci naszego Drogiego

śp. WŁADYSŁAWA SIKORY
poety, dziennikarza, nauczyciela

O chwilę wspomnień i cichą modlitwę proszą najbliżsi.

GL-633



Dnia 23 października upłynie 10 lat od chwili, gdy ucichło szlachetne i dobre serce naszego

śp. KAROLA SIKORY
z Oldrzychowic

zaś dnia 30 grudnia 2017 obchodziłby 90. urodziny
Nigdy nie zapomną żona, dzieci z rodzinami oraz wnuki.
Wszyscy, którzy Go znali i szanowali, niechaj wspomną z nami.

GL-635



*Pokój Ci wieczny w cichej krainie,
gdzie ból nie sięga i łza nie płynie,
twój świat jest tak bardzo daleki...
niech Cię Bóg swoją miłością otoczy na wieki.*

Jutro, 22 października 2017, obchodziłby 80. urodziny nasz Kochany Mąż, Ojciec i Dziadek

śp. WŁADYSŁAW ŻYDEK
z Suchej Średniej

zaś 3 grudnia minie 11. rocznica Jego śmierci. Wszystkich, którzy Go zachowali w pamięci, o modlitwę i chwilę wspomnień proszą żona, syn i córka z rodzinami.

GL-638

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Hurvínek a kouzelné muzeum (21-23, godz. 16.00); Bajkeři (21, 22, godz. 17.30, 20.00); Geostorm (21-23, godz. 19.00); Nerodič (23, godz. 17.30); Kingsman: Złoty krąg (23, godz. 20.00); **KARWINA – Centrum:** Kumpel z džungli (21,22,godz. 15.30); Bajkeři (22, godz. 20.00); Geostorm (21, 23, godz. 20.00; 22, godz. 17.30); Alibi. com (23, godz. 17.45); **KARWINA – Ex:** Wszyscy moi mężczyźni (21, godz. 17.00); American Assassin (21,godz. 19.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Kumpel z džungli (21, 22, godz. 15.00); Geostorm (21, 22, godz. 17.30); Wind River (21, 22, godz. 20.00); Bajkeři (23, godz.17.30); Góra między nami (23, godz. 20.00); **CZ. CIESZYN – Central:** My Little Pony (21, 22, godz. 15.30); Bajkeři (21, 22, godz. 17.30); Mother (21, 22, godz. 20.00);

CIESZYN – Piast: Miś Babse i miasto złodziei (21-23, godz. 15.00); Dwie korony (21-23, godz. 16.15); Twój Vincent (21-23, godz. 18.00); Kingsman: Złoty krąg (21-23, godz. 19.45).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20. **POLSKIE AUDYCJE:** po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

CZ. CIESZYN – Filia Biblioteki Miejskiej przy ul. Havlíčka zaprasza 23. 10. o godz. 18.00 na prelekcję Ireny French pt. „Szpital Powszechny Zboru Ewangelickiego w Cieszynie – początki 125-letniej historii Szpitala Śląskiego”.

PODZIĘKOWANIA

Podziękowanie Wszystkim, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca i życzliwości oraz uczestniczyli we Mszy świętej i ceremonii pogrzebowej

śp. RENATY BUŁAWY

Rodzina. GL-642

KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza na spotkanie w dniu 24. 10. o godz. 15.30.

OSTRAWA – Stolik Polski zaprasza 24. 10. o godz. 18.00 na imprezę pt. „Wrocław w Ostrawie”, na którą złoży się spektakl uczniów IX Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego we Wrocławiu pt. „Král Lávrá” wg K.H. Borovského w języku czeskim oraz prezentacja portalu Kvetevropy.cz, który proponuje „Wrocław na weekend”. Spotykamy się jak zwykle w Klubie Atlantic na ul. Čs. legii 7 w Morawskiej Ostrawie.

STONAWA – Klub Kobiet MK PZKO zaprasza na spotkanie w poniedziałek 23. 10. o godz. 16.00 do salki MK.

TRZYNIEC-OSIEDLE – MK PZKO zaprasza na tradycyjną Zabijaczkę w sobotę 18. 11. o godz. 17.00 do Domu PZKO im. A. Wawrośa w Trzyniecu na Tarasie. Program – niespodzianka, do zabawy przygrywa J. Młynek, smaczna kuchnia Ferdy Krausa. Miejscówki w cenie 100 kc można rezerwować pod nr. telefonu: 606 898 938.

WĘDRYNIA – Dyrekcja oraz Macierz przedszkola zapraszają wszystkie dzieci, rodziców, absolwentów i przyjaciół przedszkola na Uroczystość Jubileuszową 4. 11. o godz. 15.00 do „Czytelni”. W programie występ „Wędrowniczków”, dzieci z przedszkoli, występy absolwentów, program dla dzieci „Duo-Fix”, atrakcje, spotkanie towarzyskie. Ciepły bufet zapewniony. Prosimy o potwierdzenie udziału do 27. 10., tel. 558 554 361.

OFERTY

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-885
PROFESJONALNE SPRZĄTANIE domów, biur i mieszkań. Tel. +48 882 961 983. GL-371
PRZEPROWADZKI + ekipa oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-147

PIELGRZYMKI

CZ. CIESZYN – W sobotę 28. 10. o godz. 15.00 odbędzie się „Spotkanie pielgrzymkowe” dla uczestników pielgrzymki autokarowej na Jasną Górę i Przemysła. Msza św. w kościele NSPJ w Cz. Cieszynie, a po niej spotkanie w salce i agape. Bliższe informacje: Jadwiga Franek, tel. 739 002 715.

KONCERTY

DARKÓW – MK PZKO zaprasza na Koncert Jesienny 22. 10. o godz. 16.00 do sali koncertowej Sanatorium Rehabilitacyjnego, budynek A w Karwinie-Granicach. W programie: chór „Lira” z Darkowa, kwar-

tet saksofonowy uczniów PSA w Karwinie oraz zespół śpiewaczy „Ta Grupa” MK PZKO Cz. Cieszyn-Osiedle.

WYSTAWY

GALERIA MIASTA TRZYNCA, Biblioteka, Lidicka 541, Trzyniec: do 8. 12. wystawa Karoliny Melnickiej. pt. „Silent revolution”. Czynna: po, wt, cz, pt: godz. 8.00-19.00.

▲ Dom Kultury „Trisia”, Rynek Wolności 526, Trzyniec: do 8. 12. wystawa obrazów Dana Vlčka pt. „Tryb spania”. Czynna: wt-pt: w godz. 10.00-17.00; so, nie: godz. 14.00-17.00.

GOTiC, MOSTY k. JABLON-KOWA, Drzewionka Na Fojstwiu: do 18. 11. wystawa Bronislava Pietra pt. „Australia w obiektywie”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, so: godz. 8.30-14.30; nie: godz. 8.30-12.30.

MUZEUM HUTY TRZYNIECKIEJ i MIASTA TRZYNIEC, Frydecka 387, Trzyniec, Galeria „Na schodach”: do 15. 11. wystawa Drahomíry Fejtkowej pt. „Krucho świat biżuterii Dari”. Wystawa czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ DUŻA i MAŁA SALA WYSTAW: do 15. 11. wystawa podróżnika Jana Hertlika pt. „Grecja u zarania dziejów”. Wystawa czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ SALA WYSTAW MAKETA

W związku z dynamicznym rozwojem spółki w oparciu o wykorzystanie e-technologii, związanych z rozwojem e-shopu, poszukujemy osoby na stanowisko:

E-COMMERCE MANAGER

Zadania:

- organizacja i zarządzanie sprzedażą produktów na rynku czeskim
- budowanie strategii sprzedaży oraz strategii promocyjnej e-sklepu w oparciu o analizę sprzedaży i obserwacje rynkowe
- wdrożenie i obsługa systemu sprzedaży w internecie, kontrolowanie poprawności jego funkcjonowania
- odpowiedzialność za nadzorowanie i koordynowanie procesów związanych z dystrybucją produktów i usług za pośrednictwem narzędzi e-commerce

Wymagania:

- wykształcenie średnie lub wyższe
- znajomość zagadnień związanych z wdrożeniem i zarządzaniem kanałem e-commerce lub systemami informatycznymi wykorzystywanymi w tych obszarach
- kreatywność, komunikatywność, samodzielność i inicjatywa w podejmowaniu działań
- bardzo dobra znajomość języka angielskiego i polskiego

Dlaczego warto? Oferujemy:

- przyjazną atmosferę pracy w firmie o ugruntowanej pozycji
- możliwość rozwoju zawodowego
- atrakcyjne wynagrodzenie oraz premie wynikowe
- elastyczny czas pracy
- benefity pracownicze
- odpowiednie narzędzia niezbędne do efektywnej pracy
- zatrudnienie możliwe od zaraz

Miejsce pracy: Czeski Cieszyn

Osoby zainteresowane prosimy o przesyłanie CV na adres mailowy: c.tesin@pcc.eu

PCC MORAVA - CHEM s.r.o.

Leoše Janáčka 798/20

737 01 Český Tešín

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



JOSEF JADRNY, TRENER LIDERA MISTRZOSTW WOJEWÓDZTWA, KS DZIEĆMOROWICE:

Nasze ambicje pozostają niezmiennie

O takim sezonie marzyli kibice KS Dziećmorowice od dawna. Podopieczni trenera Josefa Jadrnego po dwunastu kolejkach prowadzą w tabeli Mistrzostw Województwa, z przewagą dwóch punktów nad grupą pościgową złożoną kolejno z Czeladnej, Herzmanic i Bruntalu. Z kolei drugi w tabeli Haj przegrywa z Dziećmorowicami tylko w gorszych statystykach strzelonych i straconych bramek.

Na boisku pod kominami dziećmorowickiej elektrociepłowni panuje optymistyczna atmosfera, wszyscy w klubie zdają sobie jednak sprawę z tego, że... może być jeszcze lepiej, wystarczy tylko usunąć niepotrzebne, nagminnie powtarzające się błędy. – W ostatnich meczach tracimy sporo bramek po stałych fragmentach gry. Tak być nie może, musimy się ogarnąć i przestać z tymi błędami jak najszybciej – powiedział w rozmowie z „Głosem Ludu” szkoleniowiec KS Dziećmorowice, Josef Jadrny.

Jesteście zespołem, który stracił do tej pory najmniej goli w piątoli ligowych rozgrywkach. Pomimo tego otwarcie skrytykował pan swoich podopiecznych po zremisowanym meczu z Bruntalem, w którym goście strzelili bramkę w doliczonym czasie gry. Co takiego wydarzyło się w obronie, że poniosły pana nerwy?

W ostatnich czterech spotkaniach straciliśmy gole z rzutów rożnych, a nawet po wrzutce z autu. We współczesnym futbolu dopilnowanie rywala podczas rzutów rożnych to jeden z kluczowych elementów. W ustawieniu, w jakim przystępujemy do obrony kornera, nie powinniśmy się zdarzać błędy, a jednak się zdarzają i to nagminnie. W ostatnich meczach tracimy sporo bramek po stałych fragmentach gry. Tak być nie może, musimy się ogarnąć i przestać z tymi błędami jak najszybciej.

Czy wynika to z braku koncentracji?

Nie wiem, ale wątpię, bo mamy na tyle doświadczony zespół, że o braku koncentracji raczej nie może być mowy. W ostatniej kolejce piłkarze Bruntalu strzelili nam bramkę w 92. minucie. Oczywiście z rzutu rożnego, w dodatku w naszym polu karnym pojawił się też bramkarz Bruntalu, Jaśka, co dodało pikante-



Szkoleniowiec KS Dziećmorowice, Josef Jadrny.

rii całej akcji. Goście wyrównali na 1:1 i sędzia odgwizdał koniec meczu. Już zabrakło nam czasu, żeby zmienić losy tego spotkania. To są najgorsze chwile dla każdego piłkarza. Zresztą w pojedynku z Bruntalem mieliśmy wiele dogodnych okazji, żeby szybko załatwić sprawę już w pierwszej połowie i w drugiej zagrać na luzie. Nasz etatowy snajper, Michal Tomáš, wprawdzie zdobył bramkę, ale tym razem zwiłgotniał proch strzelniczy Zbyńkowi Pospěchowi. Chłopak zaciął się w tym meczu, a szkoda, bo jego trafienia są nam bardzo potrzebne.

W zespole młodość przeplata się z doświadczeniem. Czy to idealna recepta na dobrą chemię w drużynie?

Jak najbardziej. Doświadczony Zbynek Pospěch przyszedł do ze-

społu w roli napastnika z pierwszoligową przeszłością. Wspominałem o meczu z Bruntalem, w którym się zaciął, ale w tym sezonie już wiele razy uratował nas z opresji. To samo dotyczy Michala Tomáša, który już w Orłowej udowodnił, że potrafi strzelać sporo bramek. Dmuchać na zimne, żeby omijały ich kontuzje, bo na chwilę obecną Pospěch z Tomášem są piłkarzami, bez których nie wyobrażam sobie naszej gry.

Do meczu z Bruntalem przystąpił pan ze stosunkowo wąską ławką rezerwowych. Czyli jednak kontuzje dają się we znaki?

Przez dłuższy okres czasu na ławce rezerwowych mam do dyspozycji góra trzech piłkarzy. To oczywiście problem, ale na razie nie było takiej potrzeby, żeby i ja musiał wbiec na boisko. Problemy ze stawem

skokowym przyhamowały Ristovskiego, kontuzjowany jest też Šipula. Dajemy jakoś radę, ale wołałbym oczywiście, żeby na ławce rezerwowych było tak ciasno, jak w Realu Madryt.

W najbliższą niedzielę zagrać na boisku jedenastego w tabeli Karniowa. Liczy pan na łatwą przeprawę albo wręcz przeciwnie?

W piątoli ligowych rozgrywkach nie ma łatwych przeciwników. Przekonał się zresztą o tym w ostatniej kolejce z Bruntalem, a wcześniej z Frensztatem czy Hajem. Drużyna Karniowa posiada w swoich szeregach bardzo ambitnych piłkarzy i jestem przekonany o tym, że jedenasta pozycja w tabeli nie odzwierciedla rzeczywistych możliwości tego klubu. Przed nami więc arcytrudne zadanie, w dodatku atut własnego boiska będzie po stronie Karniowa.

To pytanie stresuje wszystkich trenerów. Czy awans do wyższej klasy rozgrywek, w waszym przypadku do czwartej ligi, jest w zasięgu Dziećmorowic?

Nie rezygnujemy z obranej strategii, jaką wytyczyliśmy sobie przed startem sezonu. Nasze ambicje pozostają niezmiennie, chcemy pokusić się o awans do Dywizji. W Dziećmorowicach w przeszłości zagościła trzecia najwyższa klasa rozgrywek, a więc nie rzucamy się z motyką na księżyc. Mamy mocny zespół, prowadzimy w tabeli i jeśli wyeliminujemy wspomniane błędy, możemy utrzymać się w fotelu lidera. Rzecz jasna piłkarski sezon nie kończy się w listopadzie, przed nami długa, wiosenna część rozgrywek. Tam wszystko może się zdarzyć.

Rozmawiał:
JANUSZ BITTMAR

Krajobraz przed bitwą w Teplicach

– Sytuacja jest raczej niewesoła, ale wszystko zależy od nas, jak potraktujemy końcówkę jesiennej rundy – stwierdził pomocnik pierwszoligowego klubu MFK Karwina, Marek Janečka, który wraz z zespołem przygotowuje się do dzisiejszego meczu 11. kolejki HET Ligi na boisku FK Teplice. Piłkarze Karwiny po przegranej ze Slavią Praga spadli na 12. lokatę w tabeli. Teplice plasują się na 8. miejscu. Początek sobotniego meczu w Teplicach o godz. 17.00.

– Przed nami kolejny mecz o wszystko. Co tu ukrywać, gramy w tym sezonie o uratowanie skóry. Mając na koncie osiem punktów nie możemy zresztą mierzyć zbyt wysoko – zaznaczył Janečka. – W zeszłym, debiutanckim sezonie, sytuacja w tabeli była dla nas bardziej korzystna. Jednak to już przeszłość, a my musimy skoncentrować się na najbliższych spotkaniach o punkty – dodał pomocnik MFK. Zaledwie

punkt przewagi nad strefą spadkową spędza w Karwinie sen z powiek tak kibicom, jak też władzom klubu. Podopieczni trenera Josefa Webera w tym sezonie na obcych boiskach zdobyli zaledwie punkt: 30 września w zremisowanym bezbramkowo, koszmarnym dla oka pojedynku ze Slováckiem. – Warto zmienić te statystyki, tym bardziej, że z Teplicami w zeszłym sezonie przegraliśmy dwukrotnie – zadeklarował Janečka.

Karwiniacy powinni dziś zagrać w najsilniejszym składzie. Pod znakiem zapytania stoi pozycja pierwszego golkipera w zespole. Trener Jozef Weber boryka się z raczej przyjemnym dylematem, czy wystawić rewelacyjnego zmiennika Patrika Le Gianga, czy też postawić na Martina Berkovca, którego zabrakło w przegranym spotkaniu ze Slavią.

(jb)



Marek Janečka miał ciężką przeprawę z piłkarzami Slavii Praga.

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – FNL: Trzyniec – Pardubice (dziś, 10.15). **DYWIZJA:** Wsecin – Piotrowice (dziś, 14.30), Slavičín – Hawierzów (jutro, 10.15). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Slavia Orłowa – Brdiččín, Czeski Cieszyń – Czeladna (dziś, 14.00), Karniów – Dziećmorowice (jutro, 14.00). **IA KLASA – gr. B:** Stonawa – Sedliszcz, Brusperk – Jabłonków, Datynie Dolne – Wędrynia (dziś, 14.00), Olbrachcice – Jistebnik, Bystrzyca – Hrabowa (jutro, 14.00). **IB KLASA – gr. C:** Rzepiszcz – Dąbrowa (dziś, 12.00, ČT Sport), Gnojnik – Sucha Górna, Luczina – Nydek (dziś, 14.00), Raskowice – Waclawowice, Śmiłowice – Lutynia Dolna, Wierzniovice – Toszonowice, Lokomotywa Piotrowice B – Inter Piotrowice (jutro, 14.00). **MISTRZOSTWA POWIATU KARWIŃSKIEGO:** Żuków Górny – Cierlicko, V. Bogumin – Zabłocie, B. Rychwałd – L. Łąki, S. Pietwałd – F. Orłowa, Sn Hawierzów – TJ Pietwałd (dziś, 14.00), G. Hawierzów – G. Błędowice (jutro, 14.00). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Mosty k. Jabłonkowa – Noszowice, Nawsie – Piosek, Baszka – Wojkowice, Starzicz – Kozłowice, Palkowice – Oldrzychowice (dziś, 14.00), Gródek – Metyłowice/Frydlant B, Bukowiec – Niebory (jutro, 14.00). **ROZGRYWKI POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Liskowice – Śmiłowice B, Ticha B – Wędrynia B, Pržno – Milików (dziś, 14.00). **HOKEJ NA LODZIE – TIP-SPORT EKSTRALIGA:** Trzyniec – Jihlava (jutro, 15.20). **ILIGA: AZ** Hawierzów – Czeskie Budziejowice (dziś, 17.30). (jb)

W SKRÓCIE

PRZEGRANA JANOWICZA W SZTOKHOLMIE. Jerzy Janowicz przegrał z Rumunem Gregorem Dimitrowem w 2. rundzie turnieju ATP w Sztokholmie. Rozstawiony z numerem 1 Dimitrow uporał się z Polakiem w dwóch setach 7:5, 7:6 (5). Janowicz, zajmujący w rankingu ATP 141. miejsce, nie ma szczęścia do Dimitrowa. Z rumuńską pierwszą rakiętą przegrał również podczas lutowego turnieju w Sofii. Janowicz do głównego turnieju w Sztokholmie przebił się przez eliminacje.

VITAL HEYNEN NA CELOWNIKU PZPS. W polskiej siatkówce trwają poszukiwania następcy trenera Ferdinando de Giorgiego. Według najnowszych wieści, chęć prowadzenia polskiej reprezentacji zgłosił belgijski trener Vital Heynen i, co ważne, jego kandydatura w związku ma zwolenników – informuje „Przegląd Sportowy”. 48-letni Vital Heynen ma na swoim koncie sukcesy klubowe i z drużynami narodowymi. W 2014 roku poprowadził reprezentację Niemiec, z którą wywalczył brązowy medal mistrzostw świata rozgrywanych w Polsce.

ME W KOLARSTWIE TOROWYM: BRĄZOWY MEDAL POLEK. Brązowy medal drużyny kobiet oraz trzy rekordy kraju – to bilans czwartkowych startów polskich kolarzy torowych w mistrzostwach Europy w Berlinie. Na najniższym stopniu podium stanęły Justyna Kaczkowska, Katarzyna Pawłowska, Daria Pikulik i Nikol Płosaj – podaje PAP. Podopieczni trenera Piotra Zaradnego dwukrotnie tego dnia poprawiły rekord Polski. W pierwszej rundzie uzyskały 4:24,872, a w wyścigu o brąz, w którym wygrały z Francuzkami, osiągnęły czas 4:24,705. (jb)